Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują codziennie 1 do 3 po południu.

Warunki prenumeraty: PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji Łódź . . . 2 zł. 20 gr. Odnoszenie do domów — 30 gr. Prenumerata zamiejscowa 3 zł. — Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez zamówienia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 30 gr.

Echo

Rok VI, № 200. Łódź, Czwartek 24 lipca 1930 r.

Ceny ogłoszeń: Przed tekstem t. j. 1-a strona 27 gr za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.

Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada.

Skazany na śmierć zbrodniarz

po 10 latach wpadł w ręce sprawiedliwości.

Warszawa, 24. 7. Policja zatrzymała wczoraj w mieszkaniu Stanisławy Kubas przy ul. Szczęśliwickiej 22 na Ochocie osobnika, podającego się za Bolesława Czajkowskiego, który w rzeczywistości jednak nazywa się Henryk Czajkowski. Czajkowski poszukiwany jest od r. 1920 przez Sąd Okręgowy w Poznaniu, gdzie 29 marca 1920 r. skazany został przez sąd wojskowy zaocznie

na karę śmierci.

za morderstwo rabunkowe, w którem zamieszany był Henryk Czajkowski, miało przebieg następujący:

11 lutego 1920 r. została zamordowana w mieszkaniu rodziców bardzo zamożnych kupców Eliza Devanter przy ul. Mickiewicza l. 2. Pp. Devanter wyjechali wówczas do Berlina, pozostawiając córkę przez dwa tygodnie samą w Poznaniu ze służącą Pawlakówną.

Służąca miała kochanka.

Morderstwa 17 p. a. p. Henryka Czajkowskiego. — Czajkowski zetknął się u Pawlakówny, która poddała mu pewnego razu myśl obrabowania mieszkania Devanterów, którzy wedle jej słów, przechowywali bardzo kosztowną biżuterję i sreb.

Czajkowski i Pawlakówna wtajemniczyli do spółki również służącą u kupca Lewenberga, mieszkającą przy tej samej ulicy Wojtasikównę.

W czasie planowania tego napadu Czajkowski został nagle aresztowany przez żandarmerję za dezercję i osadzony w więzieniu. Czajkowski przed przeprowadzeniem napadu rabunkowego swoim przyjaciołom Stefanowi Wójcikowi i dezerterowi Stefanowi Trzeciakowi.

Wójcik uchylił się jednak od udziału w rabunku. W nocy z dnia 5 lutego 1920 Pawlakówna wpuściła do mieszkania Trzeciaka i Wojtasikównę. Trzej troje rozpoczęli gorączkowo w mieszkaniu. Obudziła się p. Devanter, chciała podnieść alarm. Wówczas rzucił się na nią Trzeciak, powalił ją na łóżko zniewolił,

a następnie udusił

przy pomocy Wojtasikówny i Pawlakówny. Po dokonaniu morderstwa ukryto zwłoki zamordowanej w łóżku, przykrywając je poduszkami i pościelą. Rodzinna trójka splondrowała mieszkanie pp. Devanterów, zabierając biżuterję i cenne przedmioty ogólnej wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych i zbiegła. Po pewnym czasie jednak została odszukana i stawiona przed sądem.

Czajkowski dowiedziawszy się o tem, że wszystko wyszło na jaw,

uciekł z więzienia wojskowego

w Poznaniu w czasie buntu więźniów, którego był organizatorem. Wojskowy sąd okręgowy skazał Czajkowskiego zaocznie na karę śmierci, dezertera Trzeciaka za morderstwo i rabunek

na karę śmierci,

a Wójcika za nieujawnienie znanego mu planu na 5 lat ciężkiego więzienia. Wojtasikówna i Pawlakówna zostały skazane przez sąd okręgowy na dożywotnie ciężkie więzienie.

Czajkowski po ucieczce z więzienia wojskowego przez 10 lat ukrywał się w lasach pod Gdynią, dokonując

napadów rabunkowych i kradzieży.

Przed kilku dniami przyjechał do Warszawy, chcąc się zobaczyć ze swoją nieślubną żoną Stanisławą Kubas i 5-letnim synem. O przyjeździe tego niebezpiecznego złoczyńcy dowiedziała się policja i w wyniku obserwacji aresztowała go. Czajkowski przyznał się do wszystkich zbrodni i został osadzony w więzieniu.

Straszne żniwo piorunów.

Liczne ofiary ostatnich burz.

Wilno, 24. 7. (Od wł. kor.) — Podczas szalejącej wczoraj burzy w wielu miejscowościach

zostały zniszczone plony.

Pioruny wznieciły kilka pożarów i spowodowały śmierć kilku ludzi.

We wsi Pierzchowce zabici zostali uderzeniem pioruna Marcin Szalik i Michał Zacharczyk. We wsi Budnie piorun

raził śmiertelnie pastucha

Gabrjela Żołnierkę, który schronił się przed deszczem pod drzewo.

Bydgoszcz, 24. 7. (Od wł. kor.) — W Bydgoszczy piorun

zabił na miejscu

44-letniego gospodarza Emila Sommerfelda w chwili, gdy uciekał z pola przed nadciągającą ulewą.

Powrót min. Kwiatkowskiego z zagranicy.

Wczoraj powrócił do Warszawy z podróży po Szwecji, Norwegji i Danji p. min. Przemysłu i Handlu inż. Eugenjusz Kwiatkowski w towarzystwie dyr. departamentu morskiego Nosowicza.

Śmiertelne sianokosy pod Wieluniem.

Piorun zabił właściciela majątku

i robotnicę.

Łódź, 24. 7. W dniu onegdajszym w czasie burzy szalejącej nad Wieluniem i okolicą wydarzył się wstrząsający wypadek. Na polach majątku Teklinów, kończono układanie siana w stóg. Przy pracy tej zajętych było **8 osób.**

Właściciel majątku Rembowski pilnując pracy znajdował się również na stogu.

W pewnym momencie w stóg

uderzył piorun.

Skutki uderzenia były tragiczne. Właściciel majątku, znany i poważany w całej okolicy p. Rembowski oraz jedna z dziewcząt dworskich

zostali zabici na miejscu.

Reszta robotników, w liczbie 7 osób, zostało porażonych.

Jednocześnie niemal stóg stanął w płomieniach. Robotnicy zajęci pracą w pobliżu wynieśli z płomieni zwłoki obu ofiar jak i porażonych, których przewieziono do szpitala w Wieluniu.

OFIARA ZAMACHU.

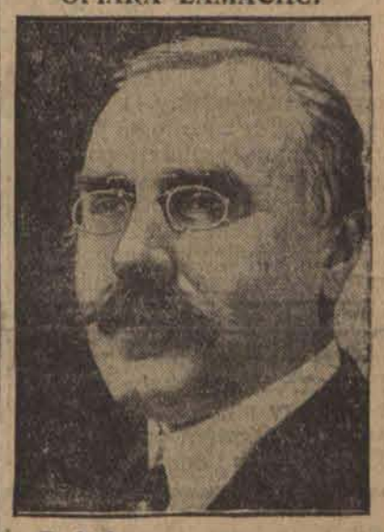

Podsekretarz stanu rumuńskiego min. spr. zagran. Konstantym Angelescu który został ciężko ranny 5 strzałami przez studenta. (w)

Msza żałobna Papieża.

TYSIĄCE LUDZI PONIOSŁO ŚMIERĆ WE WŁOSZECH.

Ponowne wstrząsy zwiększyły rozmiary katastrofy.

Wczorajsze „Echo"

pierwsze z pism polskich

przyniosło wiadomość o katastrofalnem trzęsieniu ziemi, jakie nawiedziło południowe Włochy. Dzisiaj zamieszczamy dalszy ciąg wiadomości naszego specjalnego korespondenta z obszaru niebywałego kataklizmu.

Rzym, 24. 7. (Od wł. kor.) — Całkowicie zrównane z ziemią zostały miejscowości Melfi, Monte Calvo, Villanowa i Menozza, leżące najbliżej ogniska trzęsienia ziemi. W Melfi nie pozostał kamień na kamieniu, zabitych zostało 120 osób. W Monte Calvo zabitych 300 osób. W Villanova opłakuje

4000 osób,

przy życiu została tam zaledwie piąta część mieszkańców. Menozza w gruzach.

Liczba zabitych i rannych rośnie z godziny na godzinę. Dokładne cyfry nawet w przybliżeniu nie mogą być ustalone, — wynoszą jednak tysiące.

W prowincji Benevento pogrzebanych pod gruzami jest

około 3000 osób.

Żołnierze i członkowie oddziałów Czerwonego Krzyża pracują z nadludzkim wysiłkiem nad wydobyciem zwłok i poszukiwaniem zaginionych.

Wydobyte z pod gruzów zwłoki odsyłane są

natychmiast na cmentarze

i niezwłocznie grzebane.

Neapol, 24. 7. (Od wł. kor.) — Obserwatorjum na Wezuwjuszu zanotowało

dalsze cztery wstrząsy.

Według wyjaśnień profesora Maladra, obecne trzęsienie nastąpiło wskutek przesunięcia się górnych warstw ziemi. W prowincji Potenza powtórzyły się wstrząsy dzisiaj rano o godzinie 3,50 i 6.33. Oba wstrząsy były bardzo silne, ludność jednakże obozowała już pod gołem niebem.

Rzym, 24. 7. (Od wł. kor.) — Papież odprawił dzisiaj mszę żałobną za zabitych podczas trzęsienia ziemi.

Rząd dał na doraźną akcję pomocy

10 miljonów lirów.

Z Rzymu na polecenie Mussoliniego wyjechały specjalne pociągi ratownicze z zapasami środków żywności i lekarstw. W każdym pociągu znajduje się 25 lekarzy i 100 sanitarjuszy.

Zmyślona wiadomość o rzekomem samobójstwie.

P. Mikołaj Kopczyński jest zdrów i cały.

Łódź, 24 lipca. Dzisiaj rano odwiedził naszą redakcję p. Mikołaj Kopczyński, współwłaściciel rzeźni bałuckiej, zamieszkały w Langówku i ze słusznem oburzeniem napiętnował niesłychany

wybryk agencji reporterskiej,

która dziennikom porannym nadesłała komunikat o jego

rzekomem samobójstwie.

P. Kopczyński cieszący się jak najlepszem zdrowiem podejrzewa, że źródłem tej pogłoski był zapewne wypadek, jakiemu uległ jego syn Tadeusz, który w czasie wyjmowania rewolweru z kieszeni, wskutek nieostrożności spowodował wystrzał i zranił się lekko.

Ponieważ mylna wiadomość o czyimś zgonie według starych wierzeń zapowiada długie życie, mamy nadzieję, że i p. Kopczyński, uśmiercony kaczką reporterską — dożyje jak najdłuższych lat.

Rykom — ambasadorem w Berlinie.

Moskwa, 24. 7. (Od wł. kor.) — Rząd sowiecki zwrócił się do rządu Rzeszy z prośbą o udzielenie agrement dla b. przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Rykowa na stanowisko ambasadora sowieckiego w Berlinie

Nominacja ma nastąpić

z końcem sierpnia.

Dotychczasowy ambasador Krestinski wraca w tych dniach do Berlina, celem wręczenia listów odwołujących.

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Pierwsza katastrofa w raidzie awjonetek.

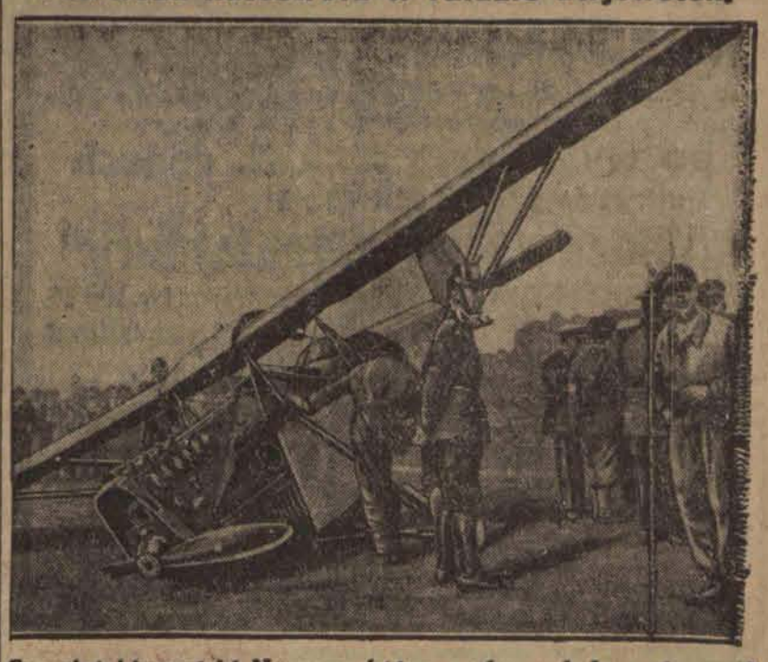

Samolot hiszpański Navarra, który podczas lądowania w 2 etapie rozbił podwozie i złamał śmigło. (w)

P. Turek z klubu „Polonja" zwycięzca w wyścigu pojedynek na regatach poznańskich.

...ha katastrofy „Junkersa" w Anglji.

Samolot „Junkersa", który jak to donosiliśmy w „Echu", spadł podczas lotu z Londynu do Paryża w hrabstwie Kent wskutek urwania się skrzydła. Sześć osób poniosło śmierć m. i. znany przemysłowiec i miljoner angielski Sir Edward Ward (po lewej stronie) i lord Dufferin (po prawej) b. prezydent senatu północnej Irlandji. (w)

Dźwiękowy teatr świetlny
CASINO.

DZIŚ PREMJERA

Filmu pełnego niefrasobliwego humoru p. t.

A gdy nadejdzie chwila rozstania

W ROLI GŁÓWNEJ

królowa sportu i humoru DINA GRALLA oraz HARRY HALM

Oryginalne pomysły reżyserskie. Rekord humoru.

Nad program: Dodatek dźwiękowy i aktualności krajowe.

Pocz. seansów o g. 4.30, 6, 8 i 10. Ceny miejsc na 1 seans niższe (zł. 1, 1.50, 2.—), dalsze: zł. 1, 2, i 3.

Sala nowocześnie wentylowana.

Zamach trucicielski
na przywódcę lappowców.

Helsingfors, 24 lipca. Wczoraj rozeszła się pogłoska, że przywódca lappowców

Kosula został otruty.

Dzienniki miejscowe i zagraniczne rozpowszechniają informacje, że Kosula przybył do Helsingforsu dla wzięcia udziału w konferencji przywódców lappowców z gabinetem ministrów.

Wieczorem tego dnia Kosula począł się źle czuć, wobec czego wezwano lekarza, który zarządził natychmiastowe przetransportowanie do szpitala.

Lekarze odmawiają wszelkich wyjaśnień co do przyczyn choroby. W każdym razie jednak pewnem jest, że

są to oznaki zatrucia.

Rząd wyłonił specjalną komisję dla przeprowadzenia śledztwa.

Nowy przedstawiciel handlowy Sowietów
w Polsce.

Moskwa, 24. 7. (Od wł. kor.) — Rada Komisarzy Ludowych mianowała

Sergjusza Klimochina

szefem przedstawicielstwa handlowego w Polsce.

Klimochin, urodzony w roku 1889 zajmował szereg wybitnych stanowisk w gospodarczych instytucjach sowieckich, m. in. był przewodniczącym narodowej Rady Gospodarczej w Moskwie. Ostatnio piastował urząd

wiceprezesa Centrosojuzu.

W hierarchji politycznej należy on do wpływowych postaci jako jeden z członków C. Kom. Wykonawczego.

Willa łódzkiego adwokata
została doszczętnie ogołocona przez włamywaczy.

Łódź, 24 lipca. Dzisiaj rano władze śledcze w Łodzi zaalarmowane zostały wiadomością o zuchwałym rabunku w willi adwokata łódzkiego p. Lewego znajdującej się

pod Lućmierzem.

Jak się mianowicie okazało p. Lewy wyjechał wczoraj do Warszawy wraz z rodziną. — Noc tę wykorzystali włamywacze i obrabowali willę

doszczętnie,

zabierając garderobę, bieliznę, zastawę stołową, platery i t. p. ogólnej wartości kilkunastu tysięcy złotych.

Kradzież spostrzegła nad ranem służąca pp. Lewych, śpiąca w pokoiku na strychu.

Jak wynika z pozostawionych na miejscu przestępstwa śladów, włamywaczy było czterech.

Wojewódzki Urząd Śledczy w Łodzi wysłał na miejsce kilku najzdolniejszych wywiadowców oraz psa policyjnego.

Wyniki prowadzonego intensywnie śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

Postrzelony pijak w rynsztoku.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 24. 7. W dniu wczorajszym około godziny 11 wieczorem przed bramą domu przy ulicy Wodnej 34 znaleziono kompletnie pijanego mężczyznę

z raną postrzałową głowy,

w okolicy ciemienia. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu natychmiastowej pomocy przewiózł postrzelonego, którym okazał się 32-letni Stanisław Pawlak, zamieszkały w Chojnach przy ulicy Śląskiej 64, do szpitala Okręgowego Związku Kas Chorych im. prez. Mościckiego przy ulicy Zagajnikowej. Stan Pawlaka nie budzi poważniejszych obaw.

W jakich okolicznościach Pawlak został postrzelony i przez kogo, narazie nieustalono.

Policja nie jest w stanie rannego przesłuchać, ponieważ jest on kompletnie pijany.

* * *

Na ulicy Pomorskiej przejechana przez samochód odniosła połamanie kilku żeber 68-letnia

Marja Szczypiorska,

zamieszkała przy ulicy Brzezińskiej 61. Ofiarę wypadku przewieziono, w stanie groźnym, do szpitala im. Poznańskich.

Sprawca wypadku szofer zbiegł bezkarnie.

* * *

Przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Zawadzkiej przejechany rowerem odniósł ogólne obrażenia ciała

63-letni Szymon Boruchowski,

zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 17. Karetką miejskiego pogotowia ratunkowego przewieziono go do domu.

Samochód w pokoju.
Niezwykły wypadek samochodowy.

Łódź, 24. 7. W dniu wczorajszym, około godziny 10 rano, na odcinku szosy Rypinek — Kalisz, wydarzyła się niezwykła katastrofa samochodowa. Oto samochód osobowy za numerem rejestracyjnym Ł. D. 81785, prowadzony przez szofera Józefa Kubisiaka, tuż przed Rypinkiem wpadł na dom Rozalji Spychalskiej, z taką siłą, iż cały przód samochodu znalazł się

we wnętrzu domu.

Wskutek wypadku szofer Kubisiak oraz jadący pasażerowie w liczbie 4 osób zostali poranieni.

Lżej rannych po udzieleniu im pomocy lekarskiej pozostawiono na miejscu. Szofera Kubisiaka musiano przewieźć

do szpitala św. Trójcy w Kaliszu.

Niezależnie od tego uległa wypadkowi córka Spychalskiej 12-letnia Genowefa. Dziewczynka porządkowała szafę, stojącą właśnie przy ścianie którą rozbił samochód.

Szafa owa przewracając się przygniotła Genowefę, która na szczęście odniosła lekkie tylko obrażenia ciała.

Przyczyną niezwykłej katastrofy, był jak ustaliło przeprowadzone dochodzenie, nagły

defekt kierownicy.

Katastrofa automobilowa
pod Raszynem.

Warszawa, 24. 7. Wczoraj pod Raszynem w okolicy Warszawy zdarzyła się katastrofa samochodowa.

Samochodem marki Citroen powracał do Warszawy obywatel ziemski p. S. Barański, lat 62. Samochód prowadził Jan Danieluk. Zaznaczyć należy, że ani właściciel, ani szofer

nie posiadali prawa jazdy

i samochodu prowadzić nie umieli, wskutek nadmiernie szybkiej jazdy samochód wpadł na razem złączone trzy słupy telegraficzne z taką siłą, że wyrwał je z ziemi. Samochód został

całkowicie rozbity,

p. Barański doznał złamania lewej nogi i wybicia 6 zębów oraz ogólnego potłuczenia. Szofer Danieluk doznał zgniecenia klatki piersiowej i w stanie nieprzytomnym został przewieziony do szpitala w Warszawie, p. Barańskiego zaś lekarze pogotowia ratunkowego przewiózł do jego własnego mieszkania.

Zdarzenia i wypadki

(—) Dziś w nocy o godz. 1.15 między Żyrardowem a Grodziskiem nieujęci dotychczas bandyci obrabowali dwa wagony pociągu towarowego.

W jednym wagonie znajdowała się perfumerja, medykamenty i inne artykuły apteczne francuskiego pochodzenia, oszacowane przez komorę celną na 500.000 franków szwajcarskich. W drugim wagonie znajdowały się angielskie wyroby metalowe, wartości 400 tys. złotych.

Pierwszy zauważył fakt rabunku starszy konduktor Jagiełło i zawiadomił o nim dyżurnego ruchu w Grodzisku. Kuklińskiego, ten zaś policję. Natychmiast wysłano patrol z posterunkowym Krawczykiem na czele w pościg za rabusiami i w lesie w Jaktorowie odebrano część łupu w postaci dwóch skrzyń. Resztę złodzieje zdążyli już wywieźć samochodami w kierunku Warszawy.

Zarządzona natychmiast obława, w której biorą udział komendant powiatowy kom. Kosim, komisarz Ruszczyński i 40 policjantów konnych, pieszych i rowerowych, dotychczas nie dała dodatniego wyniku.

(—) W Łasku burmistrzem został wybrany p. Wacław Brzeziński (BB), wiceburmistrzem p. Niewiadomski.

(—) B. kierownik Kasy Chorych w Głownie 26-letni Stanisław Gajewski został skazany za defraudacje pieniędzy kasowych na 8 miesięcy więzienia.

Czteroletnia martyrologja
uwiedzionej dziewczyny.
Dwie zbrodnie wileńskiego strażaka.

Z Wilna donoszą:

Spełniona przed miesiącem zbrodnia na osobie młodej dziewczyny, którą martwą z raną rewolwerową w głowie znaleziono w lesie za Pośpieszką, po żmudnych dociekaniach władz bezpieczeństwa, nareszcie została rozplątana, a niewątpliwy w świetle nagromadzonych dowodów sprawca znalazł się za kratkami.

Jak się okazało sprawa, której tragiczny epilog rozegrał się dnia 22 czerwca r. b. zaczęła się przed 4 laty.

Wtedy to strażak wileńskiej straży ogniowej

Konstanty Rojek,

liczący wówczas lat 23, poznał kilkunastoletnią dziewczynę ubogich rodziców Marję Korotkiewiczównę.

Między młodymi zawiązał się romans, podsycany ze strony Rojki obietnicą zawarcia małżeństwa.

W wyniku tego romansu po roku Marja urodziła synka, a wobec tego tem natarczywiej poczęła się domagać u swego kochanka a ojca dziecka zrealizowania obietnicy tj. ulegalizowania ich związku.

Rojek jednak teraz miał inne plany w głowie, kochał się już w innej i zobowiązania jakie zaciągnął względem Korotkiewiczówny były mu bardzo nie na rękę.

W pierwszym rzędzie za największy ciężar dla siebie uważał dziecko, dla którego jego matka domagała się ojca.

To też Rojek umyślił, iż pierwszą rzeczą jest usunięcie ze swej drogi tej przeszkody.

W wyniku tych zamysłów pewnego dnia, a było to przed dwoma laty, Korotkiewiczówna znalazła swego 9-miesięcznego synka martwym.

Nieszczęśliwa kobieta domyślała się, że sprawcą śmierci niewinnego dziecka jest jego ojciec jednakże żywiąc ciągle dla swego uwodziciela

uczucie miłości,

nie pozwoliła na wniesienie przeciwko niemu oskarżenia o dzieciobójstwo. Łudziła się przytem w czem wreszcie upewniał ją i Rojek, że teraz się z nią ożeni.

Niebawem jednak naiwna Korotkiewiczówna przekonała się, iż była to jeszcze jedna obłuda ze strony potwornego Rojka, — który po upływie pewnego czasu przestał się maskować i zerwał zupełnie z nią stosunki.

Wówczas to opuszczona i zawiedziona w swych nadziejach Korotkiewiczówna udała się do policji, a podzieliwszy się swą tragedją, oskarżyła Rojka o

zabicie dziecka.

Wszczęto dochodzenie, zwłoki dziecka wydobyto z mogiły, jednakże czas zatarł już ślady gwałtu, dokonanego przed kilku miesiącami. Nie było podstaw do postawienia w stan oskarżenia obwinianego przez nieszczęśliwą kobietę jej uwodziciela.

Rojek natomiast poczuł się swobodnym zupełnie i jawnie począł smalić cholewki ku innej.

Obrażona w swej ambicji zmaltretowana fizycznie i moralnie i dręczona opłakanym stanem materjalnym Korotkiewiczówna nie tak łatwo dała za wygranę i sprawcę swego nieszczęścia prześladowała na każdym kroku, stając się jego

żywym wyrzutem sumienia.

Taki stan Rojek uznał za niemożliwy, a przeto postanowił radykalnie rozwiązać tę sprawę.

Znowu więc zbudował plan działania, plan iście szatański, którego celem miało być unieszkodliwienie Korotkiewiczówny.

Na miesiąc przed ohydną zbrodnią Rojek, udając skruszonego, pojednał się z Korotkiewiczówną i oświadczył, że zobowiązania względem niej zaciągnięte wypełni i weźmie z nią ślub, jednakże zastrzegł, że musi to być przeprowadzone w sekrecie i nie tu w Wilnie, lecz w jednej z dzikich miejscowości w powiecie.

Naznaczono termin. Uśmiechnięta niewiasta do tego ważnego aktu przygotowywała się z całym pietyzmem na nią było stać. Odnawiała i prała swe ubogie rzeczy, a wszystko to czyniła w myśl wymagań go narzeczonego w największej tajemnicy.

Jednakże jej najbliższe koleżanki oraz ludzie, u których tem mieszkała, domyślali się jest przyczyną tej ożywionej krzątaniny. Korotkiewiczówna cieszyła się jej szczęściem.

Wreszcie pewnego dnia Korotkiewiczówna spakowała swe rzeczy w walizę i wyszła ze swego mieszkania, zajmowała przy rodzinie dozorcy gimnazjum Wellera przy ulicy Lubrowskiego 5.

Tegoż dnia widziano ją rozpromienioną pod ręką z swym narzeczonym Rojkiem, czyła przez ul. Wielką w stronę dworca, on dźwigał walizę, a ona niosła węzełek.

Co się później stało, nikt w domu dotąd, dość, że najdziewaniej Rojek wrócił do swego mieszkania u dozorców w nr. 12 przy ul. Ludwisarskiej oddał pod opiekę przywiezione rzeczy w walizce i wyszedł.

Przyszedł dopiero po kilku dniach, tj. 24, a otworzywszy walizę, wybrał z niej garderobę bardziej wartościową, inne rzeczy ponownie spakował, pozostawiając je w mieszkaniu. W tej sposobności obdarował swą gospodynię, darowując jej sztukę bielizny.

Sam zaś wyjechał, gdy mówił miał urlop i postanowił spędzić go w domu rodzinnym na wsi.

Urząd śledczy, który tajemnicznie badał sprawę tajemniczego morderstwa na Pośpieszce, natrafił na ślady i stwierdził, że rzeczy odnalezione w mieszkaniu Rojka są

własnością zaginionej od miesiąca Korotkiewiczówny.

Stąd wniosek, nie ulega wątpliwości, że właścicielka tych rzeczy, którą odnaleziono zamordowaną w lesie jest wyrafinowanego Rojka.

Jednocześnie Urząd śledczy ujawnił, iż na miesiąc przed dnią Rojek pożyczył od wartowi ułanów 30 zł., biorąc niego jako zastaw rewolwer systemu „Browning" kal. mm. Otóż wyjęta z głowy zamordowanej Korotkiewiczówny kula jest tego kalibru i pochodzi z broni, którą Rojek miał w siadaniu.

Rojek osadzony jest w centralnym areszcie, a tymczasem władze prowadzą dalsze dochodzenie, którego rezultaty zapewne zmuszą zbrodniarza do przyznania się.

Król Fuad Pasza

którego tron jest zagrożony wskutek rewolucyjnych wrzeń w Egipcie.

—xx—

Pożary w kaliskiem.
Płoną tegoroczne zbiory.

Kalisz, 24 lipca. W majątku Borków gm. Zborów z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez porzucenie niedopałka papierosa, podczas zwożenia zboża z pola,

spalił się wóz jęczmienia

p. Chełkarskiego.

— We wsi Amówka, gminy Zbiersk, od uderzenia pioruna spaliła się stodoła napełniona zbożem, należąca do p. Sm[illegible]skiego Wawrzyńca.

— W zagrodzie Ludwika Włodarczyka we wsi N[illegible] gm. Ostrów - Kaliski z nieustalonych przyczyn wybuchł żar, przyczem uległa spaleniu stodoła drewniana

wraz ze zbożem

i narzędziami rolniczemi, o wartości 20.000 złotych.

Chorzy na ruptury i różne kalectwa !!!

RUPTURY, jako też kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i kenewka spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze rupture u mężczyzn, kobiet i dzieci. **Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów**, leczn. gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg i płaskich bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Przyjmuje od 9—1 i od 3—7.

Świadectwa pochwalne wystawili prof. uniwers.: Prof. Dr. **R. Barącz**, prof. dr. **J. Marischler**, prof. dr. **B. Kielanowski.**

Zakład ortopedyczny Spec. I. RAPAPORT ortoped. ze Lwowa. Łódź, ul. WÓLCZAŃSKA nr. 29, front II piętro.

UWAGA: Osobiste jawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje

PODZIĘKOWANIE.

W. Panu Specjaliście J. RAPAPORTOWI zamieszk. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 29, składam gorące podziękowanie za umiejętne skuteczne wstrzymanie mojej ciężkiej wieloletniej przepukliny bandażem Jego metody tak, iż odtąd, zostałem uwolniony od ciężkich cierpień i uniknąłem szczęśliwie niebezpiecznej operacji i jestem zdolny do pełnienia obowiązków rodzinnych.

Z poważaniem
Dr. MAURYCY MORGENROTH
Sędzia Sądu Apelac.

RESZTKI tkanin bawełnianych i t. zw. **„BRAKI"**
ubrania zawodowe, robotnicze, sportowe i dla urzędników biurowych e. t. c.
po wyjątkowo niskich cenach
sprzedaje **KONSUM**
„Widzewskiej Manufaktury"
Rokicińska 54. Dojazd tramwajem Nr. 10 i 16.
N. B. Dla pp. urzędników państwowych i komunalnych sprzedaż na spłaty miesięczne.

PLACE BUDOWLANE
różnej wielkości, dojazd tramwajem nr. 7 i 17 przy ul. Dąbrowskiej, Kraszewskiego i nowozałożonych, na dogodnych warunkach
DO SPRZEDANIA.
Wiadomość **Kilińskiego 96** mieszk. 10 front parter, lub na miejsce ul. **Dąbrowskiego 30/32** u pana **Jana Pilia.**

Dr. med.
S. Neumark
Choroby skórne i weneryczne.
leczenie djatermją, djatermokoagulacją
oraz
LAMPĄ KWARCOWĄ.
MONIUSZKI 5, tel. 170-50.
Przyjmuje od 1.30 do 2.30 pp. od 5-7.
W niedzielę od g. 11—1 w poł.

Dr. med.
Ignacy Margolis
spec. choroby oczu
Przyjmuje od 1—2 i 5—7.
Aleje Kościuszki 21
tel. 195-17.

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Konstantynowska 9.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7,
Od 10 — 11 i od 2 — 3 w Lecznicy, ul. Zgierska nr. 17.

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-11 po poł. i od 5-9 w. Wniedziele i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia

Poszukuje się
NAPYCHACZY I NAPYCHACZEK
(ew. kietlarek)
do napychania na cotton maszyny.
Pończoszarnia L. Lande, Gdańska 130

Dr. med.
Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie diatermią. Elektroterapja.
ul. Południowa Nr. 28.
tel. 201—93.
od 8—11 rano i od 6—9 wiecz.
w niedziele od 9—2 pp.
Dla niezamożnych **ceny lecznic.**

Ogłoszenia drobne.

POSZUKUJE 4 pokoje z kuchnią w okolicy od Pl. Wolności do Nawrot. Of. „M".

SŁYNNY chiromanta Lenorman przepowiada przeszłość, przyszłość i teraźniejszość, tłumaczy sny i udziela porad w różnych sprawach. Ceny bardzo niskie. Przejazd 77, m. 9, od 9 rano do 8 wiecz.

WOSZCZYK Roman zgubił portfel z książeczką wojskową i kartę przydziałową do 10 pułku w Łowiczu.

CZEBOTARIW Piotr i jego żona Wiera zgubili kartę pobytu, wydaną przez Starostwo Częstochowskie 10. VIII. 1921 r. za nr. 702/703, zalegalizowaną przez Starostwo Łaskie 12. V. 1926 r. za nr. 7909/V i kartę rejestracyjną, wydaną przez Starostwo Łaskie.

Do akt Nr. 1534 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, Stanisław Dulkowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 31 lipca 1930 roku od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Aleje I-go Maja nr. 46 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Alfreda Borisza i składających się z szarpacza jednotamburowego, oszacowanego na sumę zł. 500.

Łódź, dnia 16 lipca 1930 r.

Komornik Dulkowski.

Dziki wybuch nieokiełznanej natury.

WAWY WYSTĘP ZDRADZONEGO CYGANA.

oskromioną dzikością ra się jedynie wytłumaczyć ia, której widownią było miasteczko bośniackie. Przed niespełna rokiem ało się w tej miejscowo-

zne wesele cygańskie.

na cyganka Kassima wy a zamąż również za cy- kowała z pobliskiej wios- ło-Begana.

z pewien czas małżeń- ło szczęśliwie. — Ale kilku miesiącami coś się ć zaczęło. Kassima wró domu ojca, oświadcza- za nic w świecie nie ć dłużej z mężem. Roz- cygan napróżno sta- walczyć opór swej żo- próżno nocami błąkał się s odpędzony pod jej ok- ub wygrywał w pobliżu u na ulubionych skrzyp- e żale. Kassima ani sły e chciała o powrocie pod ężowski.

y dziwna zmiana zaszła chczas wesołym i towa- człowieku.

iał się w milczeniu.

go nie przemówił słowa ponury ogień błyskał z zu, zaszłych jakgdyby ą mgłą.

yzegano z wielu stron , że mąż jej widocznie emstę. Lecz uparta ko- e słuchała upomnień. Aż ed kilku dniami nasta- ażedja. Suljo-Began w nieobecności domowni- adł do mieszkania rodzi ssimy, gdzie młoda ko- pozostała tylko sama ospodarstwie. Wyciąga- kawicznym ruchem z długi nóż, rzucił się na małżonkę i zaczął jej

krwawe ciosy...

mierteln poraniona ko ła na ziemię, nie dając życia, rozszalały wy- ulicę, a wywijając w zu śmiertelną bronią, z wściekłością: Każ- e trupem, kto mi się na

tko rzuciło się do pa- ucieczki, lecz szaleniec opaść wieśniaka z po- wioski i pchnięciem no- mu cios śmiertelny.

nie widząc już nikogo oba, rozszalały cygan o ciała żony, przy któ- czała jej przyjaciółka, usiłując nieść ratunek rannej. Morderca rzucił ściekłością na nową o- dając jej

mierteln pchnięcia no- żem.

chłonąwszy z wściekło- padł znowu na ulicę i żebraka, przechodzące- nie ulicą.

ch strasznych czynach ał nowej ofiary, lecz w dy rzucił się na idące- ał robotnika, udało się z żandarmów, którzy uwiadomieni o czynach szaleńca nadbiegli na miejsce wypadku pchnięciem bagnetu ubezwła dnić rękę szaleńca i wyrwać mu broń morderczą.

Skrępowany i sprowadzony do więzienia Suljo, dopiero po kilku godzinach uspokoił się i ochłonął z krwawego szału. — Wówczas rozpłakał się jak dziecko i w głośnych skargach abjawiał żal za popełnione czyny. Cztery ofiary jego jednak straciły życie pomimo natychmiastowego ratunku.

—:o:—

NIEBEZPIECZNY SZAŁ „DOBROTLIWEJ" WARJATKI

Dramat w domu profesora.

Niedostateczna opieka nad ludźmi normalnymi bywa często powodem tragicznych wypadków.

Podobny wypadek doprowadził obecnie w Berlinie do krwawej tragedji, której ofiarą padła żona znanego berlińskiego lekarza prof. Seifferta. W domu Seiffertów służyła od kilku lat niejaka

Frida Hofmeister,

córka ubogiego robotnika. Dziewczyna zdradzała od dzieciństwa zboczenia umysłowe, tak, że w całej dzielnicy przezywano ją „warjatką", a jej pomysły dziwaczne były przedmiotem żartów i uciech sąsiadów i gawiedzi ulicznej. Ponieważ jednak choroba umysłowa nie występowała w formie ostrej, nie można było uzyskać dla niej przyjęcia do szpitala, a lekarze uznali ją za nieszkodliwą warjatkę.

Wobec tego rodzice nie mogąc trzymać jej w domu,

oddali ją na służbę.

Dziewczyna była łagodna i posłuszna, dzięki czemu trzymano ją, mimo jej nienormalność!. Profesorowa Seiffertowa wzięła ją do pomocy kucharce i miała do niej nawet pewnego rodzaju słabość, a dziewczyna okazywała swojej pani niemal

psie przywiązanie.

To też jakkolwiek mąż ostrzegał żonę kilkakrotnie, iż nie jest bezpiecznie trzymać w domu osobę nienormalną, profesorowa nie chciała jej odprawić.

Aż oto onegdaj nastąpiła tragedja. Pod nieobecność kucharki, gdy pani Seiffertowa była tylko sam na sam z obłąkaną, niewiadomo co zaszło, iż dziewczyna nagle wpadła w szał, chwyciła za leżącą w kuchni siekierę i poczęła nią

zadawać ciosy

swojej chlebodawczyni, tak, że padła ona bez zmysłów na ziemię. Potem szalona dziewczyna powiesiła się na sznurze.

Gdy wróciła kucharka, oczom jej przedstawił się okropny widok. Pani leżała na środku kuchni w kałuży krwi, nie dając znaków życia, a na ramie okiennej zwisało bezwładnie ciało dziewczyny. Zaalarmowani sąsiedzi pośpieszyli na ratunek. Jedni zajęli się ciężko ranną profesorową, inni czemprędzej odcięli sznur i uwolnili szyję dziewczyny z śmiertelnego ucisku. Pani Seiffertowa walczy jednak ze śmiercią i istnieje małe prawdopodobieństwo, aby udało się utrzymać ją przy życiu. Dziewczynę natomiast zdołano odratować, poczem przewieziono ją do zakładu dla obłąkanych.

Naddunajski wynalazek kawiarniany.

Wiedeń dba o słomianych wdowców.

Kłopoty upośledzonych mężczyzn.

Wiedeń, w lipcu.

Tak zwane „kawiarnie wdów i wdowców", wynalazek, który ostatnio stracił nieco na swojej atrakcyjności, wchodzą na nowo w okres haussy. Przyczyna jest następująca: właściciele tych „flirtujących" lokalów poszli wreszcie w ślady innych wielkich miast i zaprowadzili

telefon stolikowy.

Kiedy jakiś pan „wdowiec" chce się zapoznać z panią „wdową" (Bogeim a prawdą większa część stałych bywalców tych lokali nie składa się nigdy z ludzi żonatych albo może cieszyć się co najwyżej

słomianem wdowieństwem)

nie musi już jak dawniej posyłać przez pocztyljona listów, adresowanych „Blondynka przy stoliku Rzymu" albo „Szatynka w loży Zakopane".

W „Witwenkaffeehauser" — miał dawniej każdy stolik tabliczkę, na której wymalowana była nazwa jakiegoś miasta. Sprowadza teraz utęskniony kontakt bezpośrednio przy pomocy znajdującego się na stole telefonu.

Centrala domowa

łączy na żądanie z każdym stolikiem. To wzajemne znajdowanie się dusz, cierpiących na samotność — czy tylko dusz? — rozgrywa się tak mniej więcej:

„Hallo, tu stolik numer ósmy — ja — tak jest ja — przecież pani widzi — ale nie z panią chcę mówić, tylko z pani towarzyszką — tak, z tą

w czerwonym kapeluszu

i z zadartym noskiem — nie rozumie pani? — z z—a—d—a—r t—y—m noskiem, — no, nareszcie—proszę jej wręczyć słuchawkę"...

Zadarty nosek zgłasza się i osobistemu przedstawieniu, flirtowaniu i t. d. nic już nie stoi na zawadzie.

* * *

Istnieje w Wiedniu, jak wiadomo „Wszechświatowy Związek Obrony Praw Mężczyzny", organizacja męsk. „sufrażystów" która zwalcza ustawodawstwo, nakładając na mężczyzn

obowiązek alimentacji.

„Maennerrechtler" wiedeńscy są bardzo ruchliwi, przed rokiem przygotowywali oni nawet wielki, międzynarodowy kongres upośledzonego przez prawo i

tyranizowanego przez kobiety

świata męskiego. Do kongresu nie doszło z jakichś tam bliżej nie znanych przyczyn. Mimo jednak, że „Weltbund fuer Maennerrechte" nie wystąpił na arenę międzynarodową — w Wiedniu samym propaguje on nadal swoją „ideologję" ze zwiększoną intensywnością.

Posiadał on do niedawna w śródmieściu swój lokal propagandystyczny o wielu szybach wystawowych, za któremi wystawione były tezy związku, wycinki z gazet i tabele statystyczne, które przechodniom, czytającym je z ciekawości, starały się dowieść, że strasznie

ciężko jest być mężczyzną

na tym świecie, że niewiasty wykorzystują nas gdzie i jak tylko mogą i że konieczną jest ochrona mężczyzn przed niesprawiedliwością prawa i okrucieństwem kobiet.

Przed pewnym czasem związek zamienił swój lokal na inny. Dlaczego? Dlatego, że w jego bezpośredniem sąsiedztwie, — w tym samym domu, znajdował się lokal

Towarzystwa Ochrony Zwierząt,

które ze swojemi szybami wystawowemi prowadzi skuteczną propagandę przeciwko okrutnemu obchodzeniu się ze zwierzętami. Otóż to sąsiedztwo było panom „Maennerrechtlerom" nie do honoru, tem bardziej, że przechodnie mylili się czasem i nie wiedzieli, o co właściwie idzie:

okrucieństwo kobiety

w stosunku do mężczyzny, czy też barbarzyńskie traktowanie psów i koni. Koniec końców mieli rację. Jeśli bowiem „Tierschutzverein" wystawił np. klatkę z napisem „Jedyna, odpowiadająca humanitarności" i miał na myśli ptaki, to złośliwy dowcipniś mógł rozgłaszać na mieście, że „Weltbund fuer Maennerrechte" agituje za wprowadzeniem

nowych klatek dla mężczyzn

dotychczasowe, używane przez kobiety, są nieludzkie...

Takiego odium nie mógł na siebie wziąć Związek Obrony Praw Mężczyzny i wyprowadził się, wzbijając swoje namioty jak najdalej od siedziby Towarzystwa Ochrony Zwierząt. S. W.

W zdrowym ciele zdrowy duch.

Mali wychowankowie żłobka przy jednej z fabryk państwowych przeważnie dzieci robotników muszą codziennie po śniadaniu odbyć krótką lekcję gimnastyki.

Czerwona róża pięknej bandytki.

Niebezpieczna para rabusiów przed sądem.

Z wielkiem zaciekawieniem oczekuje Londyn procesu, którego ośrodkiem jest

niezwykła para zbrodniarzy:

40-letni Amerykanin Lanrende i jego przyjaciółka Longhurste.

Ona, młoda i piękna kobieta, zbliżała się szczególnie do starszych panów. Miała przy sobie wspaniały bukiet róż, który był zachloroformowany. Tuż przed stacją, wybranej przez siebie ofierze, ofiarowywała — piękną różę. Gdy okazały się oznaki oszołomienia, napadał na ofiarę jej kochanek, obrabowywał łatwowiernego adonisa i znikał.

Gdy ofiarą bandytów miała być dama, zwłaszcza w „niebezpiecznym" wieku, to główna rola przypadała oczywiście w udziale mężczyźnie.

Policji udało się wreszcie dzięki przypadkowi stwierdzić tożsamość zbrodniczej pary. — Młoda kobieta mianowicie raz natrafiła na starszego pana, jadącego z Londynu do Oxfordu, który był funkcjonarjuszem policji. Gdy chciała wręczyć mu niebezpieczną różę, urzędnik zażądał od niej, aby się wylegitymowała. — Zbrodniarka w mgnieniu oka pobiegła ku drzwiom i

wyskoczyła z pędzącego pociągu.

Widocznie nie odniosła poważnej rany, gdyż zdołała zbiec. W przedziale pozostawiła jednak swą torebkę, a na podstawie zawartości torebki można było stwierdzić, że nazywa się Minnie Longhurste. Znaleziono również fotografje jej wspólnika.

Teraz rozpoczęto energiczne poszukiwania zbrodniczej pary. Zanim jednak udało się ich ująć, ofiarą kradzieży padł jeszcze pewien bankier na pokładzie parowca, tuż przed przybyciem do Havre.

Wkońcu udało się odnaleźć

kryjówkę niebezpiecznej kobiety.

Mieszkała sobie w Londynie, w skromnym hoteliku na przedmieściu. Aresztowana podała miejsce pobytu swego wspólnika, którego również uwięziono. Okazało się, że zbrodnicza para zarabiała przedtem na życie tańcem. Odpowie ona niebawem przed sądem za całą litanję zbrodniczych napadów za pomocą — pięknych róż.

Czy zapisałeś się na członka Czerwonego Krzyża?

A.E DINGLE 178

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.

m zakończyła swe złośliwym uśmiechem. rzy jej malował się gdyż Gurney nie zdo- ć grozy i przerażenia. napełniły go jej słowa. z, jak zwykle, opano- momentalnie. Rozwa- zedewszystkiem możliwość wymuszenia na Miriam zeznania co do miejsca uwięzienia Barbary, ale zaraz uprzytomnił sobie, że było to niewykonalne, wiedział bowiem, że Miriam nie pozostawiłaby więzionej w jakiemś dostępnem miejscu.

Patrzył na Miriam, a jej zimny cyniczny uśmiech doprowadzał go do wściekłości. Potem nagle powziął postanowienie: błyskawicznym ruchem dobył pistoletu i pędem rzucił się w głąb domu. Lecz w uszach zabrzmiał mu szyderczy śmiech kobiety i ogarnęło go uczucie bezwładu. Wiedział już, że jego poszukiwania nie wydadzą żadnego rezultatu. Nie zaprzestał jednak i nie spoczął, dopóki nie zajrzał do każdej izby; nigdzie nie spotkał żadnej ludzkiej istoty, choćby krajowej służącej, ani nie usłyszał żadnego odgłosu.

Nie widział też żadnego śladu niedawnej obecności Barbary, żadnej części odzieży, ani najmniejszej drobnostki, która wskazywałaby na to, że ją to właśnie widział przez okno ze skały. Niemniej jednak był tego pewien. A gdyby mu jeszcze potrzeba było dowodu, dowodem tym był okropny śmiech harpji, ścigający go po całym domu. Wkońcu zaprzestał poszukiwań, gdyż zrozumiał, że musi zdobyć się na cierpliwość i rozwagę.

Opuścił dom, żegnany hysterycznym, gardłowym śmiechem pogardy, który dochodził go z wielkiego tapczanu, ukrytego w purpurowym cieniu i udał się zpowrotem do występu skalnego, na którym pozostawił Lynna i gdzie spodziewał się zastać Goffa. Zapomniał zupełnie, w jakiej pozycji pozostawił Lynna. Zastał go uwolnionego z pęt, siedzącego obok kupca; obaj mieli lufy swych strzelb wymierzone w kierunku drogi, którą przyszedł, jakby chcieli zasłaniać jego tyły. Dopiero Lynn przypomniał mu ich niedawną rozprawę, a uprzejme słowa nie zdołały pokryć goryczy, przebijającej się w głosie Anglika.

— Prosiłem Goffa, żeby mnie rozwiązał i przepraszam pana, że byłem tak nierozsądny — rzekł.

— Ja naturalnie wiedziałem, że miałeś rację — dodał Goff — i starałem się o tem przekonać pana Lynna. Jednak sądziłem, że lepiej będzie dysponować większą ilością wolnych rąk i dlatego spodziewam się, że nie czujesz do mnie żalu.

— Zupełnie o tem wszystkiem zapomniałem — odrzekł Jim uprzejmie.

W oczach Lynna pojawił się gniewny błysk, ale spojrzenie na twarz Gurney'a ostrzegło go, zarówno jak Goffa, że chodzi o ważniejsze sprawy, niż osobiste porachunki. Nie czekając na pytania, Gurney zdał sprawę z sytuacji i zakończył z rozpaczą:

— To przeze mnie, Goff!

— Nie martw się, chłopcze— pocieszał go Goff. — To są rzeczy, których nie można było przewidzieć. Musimy się namyślić, jak postąpić. Czuję, że Barbarze nic się jeszcze nie stało. Jeżeli poniesie jaką krzywdę, żal mi będzie tego, kto tę krzywdę spowodował. Wiem, że mogę na was liczyć.

Gurney ujął jego rękę i po drodze napotkał dłoń Lynna, wyciągniętą w tym samym kierunku. W milczeniu zamienili silne uściski dłoni. Potem, zauważywszy, że zmęczone, ale błyszczące gorączkowo oczy Goffa bezustannie biegają po wybrzeżu i przystani, Jim dokładniej przedstawił wynik swej rozmowy z Miriam. Gdy skończył, zamilkł na chwilę, potem dodał:

— Teraz wszystko zależy od pana, panie Goff. Czy mam przynieść te kosztowności i zacząć targować się o Barbarę?

— Święty Boże! Nie możemy wchodzić w pertraktacje z takimi ludźmi, Jim. Wiesz dobrze o tem. Dopóki skarb jest w twojem posiadaniu, nic się nie stanie Barbarze. Nie ośmiela się zrobić jej nic złego nawet po wschodzie słońca. Tym czasem musimy wymyślić jakiś sposób odnalezienia miejsca, w którem ja ukryto. Trzeba mieć trochę cierpliwości, prawda, Lynn?

Sama wzmianka o cierpliwości była dla Lynna torturą. Gurney przeżywał podobne uczucia. Obaj jednak słuchali rad Goffa, ponieważ musieli się z nim liczyć, jako z ojcem Barbary.

Gurney przechodził szybko w myśli wszystkie możliwości, wreszcie wydało mu się, że znalazł wyjście. Wstał i poszedł szukać Zdatnego.

Krajowiec odpowiedział natychmiast na cichy gwizd, dając Jimowi dowód swej wierności w obliczu bliskiego niebezpieczeństwa, gdyż odebranie kobiet wiejskich tego dnia rano było połączone z okropnem znęcaniem się nad męską częścią ludności.

— Staraj się zobaczyć z jedną z kobiet i zapytaj jej, gdzie jest córka pana Goffa. Zrozumiałeś? — powiedział Gurney.

Drobne ciało krajowca zaczęło drżeć gwałtownie. Wzrokiem pełnym lęku ogarnął widoczny poniżej obóz. Potem zwrócił twarz do Gurney'a i rzekł szeptem:

— Ja sam poszukać. Gdy nie wrócić, po śmierci pójść na dobre miejsce, prawda?

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Podług danych zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych w Warszawie, na ogólną liczbę 104.361 ubezpieczonych w tym zakładzie, poniżej 150 zł. miesięcznie zarabiało 14,2 proc. pracowników umysłowych, od 150 do 260 zł. — 35,8 proc. Wynika z tego, że 50 proc. pracowników umysłowych ubezpieczonych zarabiało poniżej 260 zł. miesięcznie. Dalsze zestawienie wykazuje, że od 260 — 720 zł. miesięcznie zarabiało 5,4 proc. pracowników umysłowych, powyżej zaś 720 zł. — 7,1 proc.

*

Zatwierdzając budżet magistratu m. stoł. Warszawy na rok 1930 1931, minist. spraw wewnętrznych stwierdziło, że zakład oczyszczania miasta jest przedsiębiorstwem deficytowem. Ponieważ istnieje obawa, że w związku z rozszerzeniem czynności zakładu, deficyt będzie wzrastał, M. Spr. Wewn. zaleciło magistratowi opracować projekt reorganizacji zakładu, przy której dałoby się sprowadzić koszty oczyszczenia metra kwadr. do minimalnej wysokości oraz wyznaczenia, takich opłat za czyszczenie jezdni, któreby pokrywały faktycznie koszty własne.

*

W teatrze Narodowym w pełnych próbach pod kierunkiem reżyserskim dyr. Ludwika Solskiego sztuka Oktawjusza Mirabeau pt. „Interes przedewszystkiem", w której główną popisową rolę męską odegra świetny artysta p. Kazimierz Junosza-Stępowski.

*

Teatr Morskie Oko doczekał się jubileuszowego 75-go przedstawienia interesującej sztuki „Codziennie dancing", której akcja rozgrywa się na widowni i przedstawia tajemnice nocnego życia wielkiego miasta. W rolach głównych: Sokołowska, Grabowska, Nowicka, Bodo, Olsza, Sielański, i in. Publiczność bierze udział w rozgrywającej się akcji.

*

Wobec podjęcia robót publicznych, dział ogrodnictwa miejskiego przystąpił do dalszych robót przy tworzeniu pasa zieleni, przewidzianego w planie regulacyjnym, który ma otaczać Warszawę półkolem.

*

Na posiedzeniu komisji do spraw przebudowy warszawskiego węzła kolejowego ustalono sposób wykonania tunelu miejskiej kolei podziemnej pod tunelem linji średnicowej warszawskiego węzła kolejowego przy zbiegu Marszałkowskiej i al. Jerozolimskiej. Jest to jedno z najtrudniejszych miejsc przy przeprowadzeniu miejskiej kolei podziemnej i z tego powodu najkosztowniejsze w budowie. Zarazem stanowi ono jeden z przykładów dlaczego prace przygotowawcze do budowy tej kolei nie mogą iść w szybkiem tempie.

Tragiczne żniwa wieśniaka.

Fatalny upadek z wozu.

Z Częstochowy donoszą:

Podczas zbioru zboża

spadł z wozu

w stodole 60-letni rolnik Lukoszek Józef z Jawornicy wskutek czego doznał lżejszych obrażeń na głowie, tracąc jednocześnie na krótki czas przytomność. Po odzyskaniu przytomności wspomniany rolnik

zajął się dalszą pracą

nie zważając na odniesione obrażenia. Dnia następnego kiedy stan zdrowia jego się pogorszył, wezwano pomocy lekarskiej, która jednak okazała się bezskuteczną, gdyż przed przybyciem lekarza Lukoszek

zmarł,

wskutek odniesionych obrażeń dnia poprzedniego.

—:0:—

KRATECZKI.

Ucieczka przed trzydziestką.

Naiwna walka z zębem czasu.

Czas to najgorszy wróg kobiet, wróg tego rodzaju że nie udobrucha go najprzystojniejsza niewiasta, ani prośbą, ani groźbą, ani najskuteczniejszym argumentem — łzami.

Tak niestety bywa, że panienka, która ma lat 12, przyznaje się chętnie do 16, 17-letni podlotek uchodzi z rozkoszą za pełnoletnią. Natomiast gdy przyjdzie 25, 26 albo i więcej liczyć wiosen — z matematyką zaczyna być coś nie w porządku.

Znałem bardzo sympatyczną i bardzo zresztą rozsądną osóbkę (co się u panienek rzadko zdarza) która, godząc się z ciężkiem westchnieniem na to, iż urodziła się w początkach roku 1900 (wobec wyraźnego brzmienia metryki), nie dała się przekonać, że w roku 1930 ma lat — 30.

Trudno! Są osóbki o stałych przekonaniach, co zresztą winno być u pań tylko zaletą.

Estera Weingart urodziła się w roku 1930. Obchodziło ją to bardzo niewiele, tak długo, dopóki nie poznała, mając lat 30, 27-letniego Henia Silbermana, który bardzo się jej podobał i wzajemnie.

LETNISKOWE ZMARTWIENIE.

Henio niejednokrotnie twierdził, że nigdyby nie ożenił się z kobietą starszą od siebie. To było źródłem wiecznego niepokoju dla Esterki, która uchodziła za panienkę w wieku 20 — 22 lat, czy coś koło tego.

Wszystko było dobrze, bowiem mężczyzna chętnie i zawsze wierzy kobiecie „na słowo", szczególnie, gdy dla kobiety tej ma sympatję.

Przyszedł jednak moment bardzo dla Esterki miły — wyjazdu z narzeczonym na letnisko

Tu się zaczęło nieszczęście.

Esterka mogła być kłamczuchem, gdy chodzi o lata, ale była uczciwą obywatelką z innej strony; nie chciała się narażać na grzywny. Czy ona się musiała meldować na letnisku? Niekoniecznie. Najwyżej zapłaciłaby za to! Skarb Państwa powinien być jeszcze zadowolony, że miał czysty zysk. Esterka bała się jednak mieszkać niezameldowana, ale nie bała się pokazać dowodu osobistego, w którym w swojem pojęciu bardzo zręcznie przerobiła ostatnie zero w dacie 1900 na 8-kę.

Gdyby urzędnik był gapą — wszystko byłoby w porządku, ale urzędnik był raczej — co innego. On zrobił gwałt o taki drobiazg, jak odmłodzenie zapomocą jednej małej cyfry.

W rezultacie sędzia Bourdo miał jeszcze jedną okazję do zastanowienia się, co czynić z kobietą, która boi się swoich lat, skutkiem czego zapadł wyrok: trzy miesiące więzienia, ale — z zawieszeniem na tyleż lat.

Jerzy Krzecki.

—xx—

Żeńska szkoła rolniczo-gospodarcza

zostanie otwarta w powiecie wieluńskim.

Jak się dowiadujemy staraniem Wydziału pow. Sejmiku Wieluńskiego zostanie z początkiem następnego roku szkolnego otwarta nowa szkoła rolniczo gospodarcza dla dziewcząt

w Chrościnie pow. Wieluńskiego.

W skład programu zajęć wchodzą następujące przedmioty: gospodarstwo domowe, uprawa roli, ogrodnictwo, warzywnictwo, hodowla drobiu i zwierząt domowych, pszczelnictwo i rybołóstwo. Prócz tego dziewczęta uczyć się będą

tkactwa, kroju i szycia.

Do szkoły tej przyjmowane będą córki rolników, które ukończyły szkołę powszechną. Nauka udzielana będzie bezpłatnie. Przy szkole internat dla wychowanek. Zapisy trwają do 15-go września r. b

—xx—

Konduktor pod kołami pociągu.

Straszna śmierć kolejarza.

Z Przemyśla donoszą:

Na stacji kolejowej Posada Chyrowska (pow. Stary Sambor) wydarzył się ostatnio nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą

życie ludzkie.

O godz. 22.50 w czasie przetaczania wagonów dostał się pod koła pociągu konduktor kolejowy Józef Waszkiewicz, który

poniósł śmierć na miejscu.

Denat udawał się przez tor do koszar na spoczynek i wskutek własnej nieostrożności wpadł pod koła wagonu.

—xx—

Sześć strzałów do śpiącego.

Bestjalska zemsta na tle procesów.

Z Przemyśla donoszą:

M. Horzepa, mieszkaniec Zalesia (pow. Łańcut) od dłuższego już czasu żył

w niezgodzie z sąsiadami,

z którymi ciągle się procesował. Sąsiedzi jego, którzy przez manję procesową Horzepy narażeni byli na cały szereg nieprzyjemności postanowili w krótki, energiczny sposób załatwić się z pieniaczem

Mianowicie jeden z nich nieznanego dotąd nazwiska

wtargnął w nocy do mieszkania

Horzepy i do śpiącego na łóżku oddał 6 strzałów rewolwerowych, trafiając go w policzek, kark i prawą pierś. Stan postrzelonego jest beznadziejny.

Policja wszczęła energiczne dochodzenia.

—xx—

Strzał z zasadzki.

Krwawy porachunek stryjecznych braci.

Ze Lwowa donoszą:

W rodzinie Kraczków, mieszkających w Sokolnikach (pow. Lwów) panowały niesnaski między stryjecznymi braćmi: Władysławem a Wojciechem. Władysław nie mogąc dać rady silniejszemu od niego Wojciechowi postanowił

zastrzelić go z zasadzki.

Zamiar swój wykonał wczoraj. Ukrywszy się w krzakach strzelił do nic nie przeczuwającego Wojciecha, raniąc go w lewą stronę szyi. Władysław po skrytobójczym strzale uciekł. Ciężko rannego odwieziono do szpitala we Lwowie.

—xx—

KUFER SMIERCI

Tajemnica zgonu 14-letniego chł

Z Krakowa donoszą:

Władze sądowo - lekarskie miały niedawno ciężki orzech do zgryzienia z powodu tajemniczej a tragicznej śmierci chłopca Jana R. w Krakowie.

Rodzice 14-letniego Jasia R. udali się pewnego wieczoru do kina, pozostawiając chłopca wraz z jego nauczycielem w domu. Po pewnym czasie korepetytor wyszedł, zaś przybyły w odwiedziny kolega chłopca, usłyszał przez drzwi głos,

wzywający pomocy.

Sądząc, że malec został przez ojca ukarany — uciekł. Po 2-ch godzinach wrócili rodzice i zaniepokojeni nieobecnością syna zaczęli go szukać,

znajdując go wreszcie martwego

w dużym zatrzaśniętym kufrze w łazience. Wyłoniła się kwestja, czy śmierć chłopca była przypadkowa, czy też zbrodnicza.

Jak zwykle, sąsiedzi i najbliższe otoczenie, a nawet ojciec zmarłego, nabrali przekonania, że na chłopcu została dokonana zbrodnia. Podejrzenia te jeszcze bardziej zostały wzmocnione przez okoliczność, iż w krytycznym czasie, w pobliżu domu przebywał

jakiś włóczęga.

Jednakże oględziny miejsca wypadku wykazały, że w mieszkaniu nic nie zginęło — nie było też śladu, któryby przemawiał za obecnością obcej osoby we wspomnianym lokalu.

Przy oględzinach sądowo-lekarskich zwłok malca ujawniono otarcia na kolanach i na tyłogłowiu. Położono je zpowrotem w śmiertelnym kufrze w pozycji, w jakiej zwłoki dowały i wyprowadzi sek, że chłopiec

zmarł wskutek ude

i że dostał się do ku cia.

W toku dochodzeń najaw, że zmarły by miłośnikiem fotogra ciec obiecał kupić m Ojciec sam był wielb rem fotografji, a do wania zdjęć korzysta ki, jako z ciemni, po szy okna na czarno nak, przesadnie por posia,

zabroniła używania

Wtedy chłopiec wp myśl, aby do łazienk dużą pakę drewnian mogła zastąpić ciem że ojciec odwiódł zamiaru. Z tego wła dzące śledztwo, łatw skowały, iż wielki k nianv przedstawiał pożądaną ciemnię i na jego śmierć da s próbami, jakie czyni sprawdzić, czy kufer do tego celu nadaw

Dokładniejsze ogl ra i doświadczenia, powiedniej miary o stały poczynione, w ludzie tego wzrost piec, mogli przebyw rze w pozycji kle tych warunkach w mogło się samo szczelnie w zamka nąć. Tak wyprowad ski wyjaśniły tajem ci Jasia R., dookoła to szereg fantastycz puszczeń.

—xx—

Rumianek zroszony kr

Pociąg obciął kobiecie obie n

Na szkarpach obok toru kolejowego w pobliżu masarni miejskiej Katarzyna Urbańska, licząca lat 50, zamieszkała w Zniesieniu, zbierała

rumianek.

Z niewyjaśnionych narazie przyczyn wpadła pod przejeżdżający parowóz i k ny obcięły jej

obie nogi powyż

W beznadziejnym wieziono ją do szpi chnego. III-ci komis dzi w tej sprawie d

—xx—

A to pan zna?

Trzecie widowisko w „Bajc

O ulicy Franciszkańskiej zaczyna mówić powoli cała Łódź. W „Dobrym Wieczorze" nie widać

złych czasów.

Dyrektorzy zacierają z radości ręce, kierownik literacki p. Kazimierz Brzeski chodzi napuszony niby paw, a rozbawiona publiczność zarówno z śródmieścia jak pereferyj z werwą oklaskuje poszczególnych wykonawców.

Wnioskując z trzeciego programu teatrzyk „Bajkę" można śmiało postawić na czele tego typu nadscenek w Łodzi.

Słowem niezaprzeczenie „Dobry Wieczór"

przoduje...

Wszyscy są zadowo najwięcej publiczno zdążyła nawet wybr ców. Pierwsze skrzy przeczenie t. p. Saw Janecki i p. J. Welin

Pani Brzozowski tanecznej Gardanoff leży się kilka

słów pochwa

Także sznur (girlsy) powiększa dym dniem i coraz i pracuje nóżkami pod nej odkiestry p. Kleid mierzowi Brzeskie conferensier'a wcale a zwłaszcza w dob nym fraku.

—xx—

ADRIEN FELY.

Wojna powietrzna.

Henryka, młoda i piękna maszynistka jednego z banków na Walt Street, miała zwyczaj, który w naszej starej Europie możeby zasłużył na naganę, lecz w Stanach Zjednoczonych nie budził komentarzy: lubiła gwizdać. Oczywiście robić tego nie mogła w godzinach biurowych, lecz umiała to sobie powetować, gdy znajdowała się u siebie. W swoim pokoju gwizdała dowoli, rywalizując z kosami sąsiedniego parku.

Wobec tego, że było lato, a okno jej pokoju otwarte, gwizdanie jej rozlegało się na trzydzieści pięć pięter drapacza nieba. Nikt nie mógł jej tej przyjemności zabronić, ponieważ w kraju wolnym uszanować należy wolność współobywateli... nikt, oprócz lokatora na tem samem piętrze — dziewiętnastem — którego widzieć nie mogła z powodu rozkładu okien, lecz słyszeć mogła, jak i on ją słyszał. I z chwilą, gdy zaczynała gwizdać, zawsze odzywały się jego protesty.

Był to, jak przypuszczała człowiek nerwowy albo dziwak, a może i jedno i drugie zarazem. W każdym razie gwizdanie Henryki wprawiało go w stan wściekłości niewysłowionej, ale bynajmniej nie niemej. Wymysły, przekleństwa, nawet obelgi sypały się z jego ust, skoro tylko Henryka zaczynała gwizdać. Nie zwracała żadnej uwagi na rozpaczliwe repliki, spadające na nią z powietrza a nawet z okrutnem zadowoleniem odpowiadała na nie najbardziej przenikliwemi tonami. Lokator daremnie zamykał okna, by uwolnić się od natrętnych odgłosów, lecz dźwięki gwizdania Henryki przewiercały szyby. Otwierał zatem okna zpowrotem, by słać nowe, niemniej gwałtowne wyrazy w przestrzeń powietrzną.

Wojna ta trwała od dłuższego czasu, lecz atakująca nie pomyślała o złożeniu broni. Jednakże pewnego dnia, ku wielkiemu zdziwieniu Henryki, zaczepka jej nie zbudziła oddźwięku. Natychmiast zaczęła gwizdać „Washington Post", która to melodia — jak stwierdziła już niejednokrotnie — wywoływała zawsze u sąsiada prawdziwe napady furji. Tym razem jednak nie zareagował wcale. Henryka znienacka przestała gwizdać i nadstawiła uszu, by przekonać się dokładnie o milczeniu wroga. I wówczas rozróżniła dźwięki dwóch głosów, dochodzących z jego pokoju. Prowadzono rozmowę, której przerwać nie zdołała. Podobne niepowodzenie zaostrzyło jej ciekawość i wychyliła się z okna, aby lepiej słyszeć wymianę słów.

I oto, co usłyszała:

— Nie, kochany doktorze, — mówił głos, który dobrze znała, głos sąsiada — nie jest mi dobrze. Jestem jednocześnie podniecony nerwowo i zniechęcony. Ten stan wyczerpuje mnie zupełnie.

— O co chodzi zatem? — pytał rozmówca — prawdopodobnie lekarz — co zaszło znowu?

— Wie pan dobrze, że nie znoszę hałasu, nie na ulicy oczywiście, ale we własnem mieszkaniu, gdy jestem sam. Hałas najmniejszy wyprowadza mnie z równowagi... Czy słyszał pan to straszliwe gwizdanie tej wstrętnej kobiety?

— Wstrętnej? Więc widziałeś ją zatem?

— Nie żartuj, doktorze... Mało mnie obchodzi czy jest ładna czy brzydka. Tyle wiem tylko, że jest maszynistką... Jakaś okropna istota, co mnie zamęcza. Nie przestaje gwizdać, gdy jest u siebie. Wwierca mi się to w uszy jak śruba... Błagałem ją, zaklinałem, groziłem jej, nawet lżyłem... Nic nie pomogło... Nie mogę ani czytać, ani pisać, ani myśleć nawet... Mam wrażenie, że torturuje mnie z prostego okrucieństwa...

— Kto wie? — odezwał się lekarz po krótkiem milczeniu. — Może jest to u niej jaki objaw patologiczny...

— Żartuje pan, doktorze...

— Bynajmniej. Kto wie, może jest to istotnie stan chorobliwy... Są ludzie — mężczyźni i kobiety — co gwiżdżą chronicznie... Jest to manja, która doprowadzić może do obłędu... Zdarzyć się może pewnego dnia, że na skutek kryzysu zamkną ją w zakładzie, a wówczas uwolni się pan od swej dręczycielki.

Henryka nie słuchała dalszego ciągu rozmowy. Poczuła ogromne rozdrażnienie. Ten idjota lekarz, ignorant, który chciał ją zrobić warjatką. A ten bałwan jej sąsiad, który pozwalał sobie gardzić wdziękami, których wcale nie znał. Pokaże im, do czego była zdolna!

Nie gwizdała już dnia tego, śmiejąc się jednak w duchu na myśl, że sąsiad posądzać ją może o milczenie z tchórzostwa. Nazajutrz, szeroko otworzywszy okna, udała następującą rozmowę z wymalginowaną przyjaciółką, kolejno zmieniając głos:

— A więc nie gwiżdżesz już? — pytała domniemana przyjaciółka.

— Nie, — odpowiedziała Henryka. — Podobno doprowadzić to może do utraty zmysłów... Tylko, ponieważ nie umiem siedzieć bezczynnie, nauczę się grać na bębnie, cymbałkach, saksofonie i innych instrumentach jazzu...

— O! jakie to będzie zabawne! — zawołała przyjaciółka. — Przyjdę grać z tobą!

Po tej rozmowie Henryka zamknęła okno. Nie upłynęło jeszcze pięć minut, gdy zapukano do drzwi. Poszła je otworzyć i znalazła się w obecności bardzo miłego, młodego człowieka, który zrobił na niej bardzo dodatnie wrażenie. On zaś nie umiał ukryć podziwu, jaki w nim zbudziła.

— Ach! — rzekł bez wszelkiego wstępu — nigdybym nie przypuszczał, że jest pani tak ładna!

— Co to za zachowanie, mój panie! — z godnością wyrzekła Henryka. — Proszę usunąć się stąd!

— Nie wcześniej, nim wyłożę pani cel swojej wizyty... Jestem sąsiadem pani, tym, co niejednokrotnie zwra niej z pewną gwał A więc przyszedłem panią, byś zaczęła nowo... Nie, nie, pan niż jazzband!... We gwizdanie!...

— A jeśli zwari

— Także pomysł

— Jednak lekarz rozmawiał pan wczo

— Nie było żadn rza... Przyznam się wszystkiego... To ja jąc głos, udałem ro panią przestraszyć... ni gwiżdże, ile chce sie, że teraz, gdy p łem, zniosę to lepiej

Spojrzeli na się mienili się oboje. W doszedł ich rodzaj ścielnego.

— To pastor z d piętra — oznajmiła Wprowadził się Tak wygląda, jakby ceremonję ślubną...

— Kto wie? — dy człowiek z uśm Może udziela ślubu imitując trzy głosy, sobie klientelę.

Spojrzeli na siebie nili się jeszcze bard

Tłu

—:0:—

SPORT

Zwycięzca Kusocińskiego - Virtanen
najlepszym długodystansowcem.

Zwycięzca Kusocińskiego w biegu na 4 mile ang. w Londynie Virtanen, jest w chwili obecnej

najlepszym

Nurmim długodystansowcem fińskim. Jego mało stosunkowo popularność zagranicą tłumaczy się tem, że Virtanen należy do klubu robotniczego, który

nie zajmuje się reklamą

swych wybitnych członków. Zresztą wśród sfer robotniczych Virtanen jest dobrze znany, chociażby z tego, że pobił on dziesiątki robotniczych światowych rekordów lekkoatletycznych.

Na tydzień przed startem w Londynie Virtanen pokonał w Helsingforsie w biegu na 3000 mtr. doskonałego Purjego (Finlandja). Na pokrycie tego dystansu Virtanen

zużył tylko

8:27,7 sek. (najlepszy czas tegoroczny), podczas gdy Purje uzyskał czas 8:40,7 sek.

—:o:—

Przed meczem lekkoatletycznym
Polska — Włochy.

Termin meczu lekkoatletyczego Polska — Włochy został ustalony na 16 i 17 sierpnia r. b.

w Warszawie.

Pomiędzy Związkiem Polskim a Włoskim panuje jeszcze różnica zdań co do czasu trwania rozgrywania, ponieważ Włosi obstają przy jednodniowych zawodach. Według projektu P. Z. L. A. mecz odbędzie się na nowobudowanym stadjonie Le-

Reprezentacja Polski

oprze się

następującym szkielecie: 100 mtr. — Szenajch, Trojanow II (Sikorski), 2 00 mtr. — Szenajch, Biniakowski, 400 mtr. Piechocki, Biniakowski, (Kozewski), 800 mtr.—Kostrzewski, Maszewski, (Lisiecki), 1500 mtr. — Petkiewicz, Kusociński, (Gorowicz), 5000 mtr. — Kusociński, Petkiewicz, 4 × 400 mtr. — Biniakowski, Piechocki, Maszewski, Kostrzewski, (Meyro), skok wdal — Sikorski, Nowak, (Nowosielski), skok wwyż — Meyro, Majtkowski, (Nowak), tyczka — Adamczak, Majtkowski, kula — Heljasz, Cejzik, oszczep—Mikrut, Luckhaus, (Buchała), dysk—Heljasz Cejzik, 110 mtr. z płotkami — Nowosielski, Trojanowski, (Zajusz).

Dnia 10 sierpnia odbędzie się w Warszawie eliminacja między kandydatami do bronienia barw polskich w biegu 400 mtr.

przez płotki,

przyczem zapewnione miejsce w reprezentacji na tym dystansie ma Kostrzewski, a o drugie miejsce walczyć będą Maszewski, Korolkiewicz i Dobrakowski. Poza tem startować będzie Górski (Polonia), który wykaże swą formę w kuli i dysku.

Przed bramami boisk...
Zielona trybuna.

Sport ma wielką siłę atrakcji, jest pasjonującem widowiskiem. Zapowiedź wielkiego zdarzenia sportowego już na długo przed wyznaczoną godziną gromadzą się przy kasach długie ogonki. Powoli wypełnia się trybuny, nieraz na **wiele** tysięcy obliczone. Wszystkie oczy wlepione w zieloną ruń boiska, na którem za chwilę barwnemi plamami wykwitną koszulki grających drużyn.

Tymczasem poza obrębem boiska na ulicy inny tłum, tych których nie stać było nawet na bilet wejściowy **szczelnie przylepiony** do płotu przez szczelkie możliwe do użytku dziury i szpary chłonie oczami fragmenty gry. Nie wszystko może zobaczyć. Ale nie mniej tych z lóż i trybun przeżywa to, co się dzieje na boisku. Nie mniej, a raczej bardziej gorąco reaguje na powodzenie lub klęskę swych pupilów, nie gorzej, a raczej lepiej orjentuje się w **wartości graczy, drużyn** i sędziego „kalosza".

To są znawcy!

Nie zawsze tkwią z nosem w jakiejś dziurze w płocie. To zależy od topografji boiska. Wszystko zależy od pomysłowości. Byleby tak się urządzić, żeby jaknajwięcej zobaczyć.

„Zielona trybuna" też chce **widzieć.**

A jeśli mecz był marny — niepotrzebuje żałować straconych pieniędzy.

—xx—

Dwa nowe rekordy Walasiewiczówny.

W czasie zawodów sportowych urządzonych przez A. A. U. (Amerykański Zw. Lekkoatletyczny) w mieście Dallsa w stanie Texas, na których Stanisława Walasiewiczówna ustanowiła

nowy rekord światowy

w skoku wdal 602 cm. znakomita nasza rodaczka uzyskała jeszcze

dwa wyniki lepsze

od rekordów światowych. Na 100 yardów zanotowano jej czas 11,1 sek. oraz na 220 yardów — 25,2 sek., oba rezultaty lepsze od

oficjalnych

rekordów światowych.

—:o:—

Sporty w Związku Strzeleckim.
Pierwsze walki o odznaki sportowe.

Sport ostatnio wdarł się formalnie w dusze zawodników, należących do organizacyj P. W. Hasło

„przez sport do P. W."

znalazło oddźwięk jak najsilniejszy w Związku Strzeleckim Okręg Łódzki, prowadzony przez komendanta kpt. dypl. Plutę - Czachowskiego, do wiódł, że praca sportowa może być prowadzona dobrze tylko przy dobrej woli nietylko ćwiczących, lecz i komendantów oddziałów. To też ostatnio rozwój sportu we wszystkich niemal oddziałach uprawiany jest masowo.

W powiecie łódzkim przeprowadzono próbę

sprawności fizycznej,

która powiodła się doskonale. Obecnie powiat łódzki przygotowuje się do zawodów o odznaki „za pięciobój sportowy" i „za strzelanie" oraz rozgrywek w grach sportowych

o mistrzostwo

powiatowe Związku Strzeleckiego.—

Zawody odbędą się w Zgierzu dn. 17 sierpnia r. b. na boisku T. G. „Sokół".

Szczegóły podamy w odpowiednim czasie.

Maks Stolarow
wygrywa mistrzostwo Sopot.

W finale gry pojedyńczej panów Maks Stolarow (Polska) pokonał **po ostrej grze** gdańszczanina Pitznera 3:6, 6:2, 7:5, 6:2. Przewaga mistrza Polski nad młodym przeciwnikiem była widoczna.

Zdobyte przez Maksa Stolarowa tennisowe mistrzostwo Sopot jest uwiecznieniem szeregu **wspaniałych triumfów**, jakie odnieśli bracia Stolarowie na tym turnieju, ze zwycięstwem nad świetnym Węgrem Kehrlingiem na czele.

—:o:—

Echa międzynarodowego turnieju tennisowego
Jędrzejowska najlepszą po Ryan.

Podczas międzynarodowego turnieju tennisowego na Seeemeringu nasza doskonała tennisistka, **Jędrzejowska**, zyskała sobie bardzo pochlebną opinję. — Przegrała ona w półfinale z drugą obecnie rakietą świata, miss Ryan (USA) w stosunku 1:6, 3:6, przyczem tutaj zaznaczyć należy, że Ryan **wygrała finał** z Niemką Schomburg w znacznie wyższym stosunku 6:2, 6:0. Cała prasa zgodnie uważa Jędrzejowską za najlepszą po Ryan, tennisistką turnieju.

—:o:—

Pobicie rekordu w dziesięcioboju.
Walka dwóch finnów.

Doskonały lekkoatleta fiński Achilles Jaervinen pobił wczoraj w Wyborgu rekord światowy

swego rodaka

Yrjoelae w dziesięcioboju, osiągając nadzwyczajny wynik 8255,475 pkt.

Ustanowiony przed dziesięciu dniami rekord Yrjoelae wynosił 8117 pkt. i uważany był za **szczytowy rezultat** możliwości ludzkich.

Lekkoatletyczne zawody w Sztokholmie.
Kto startuje prócz Petkiewicza i Kusocińskiego?

W niedzielę, dnia 20 lipca, rozpoczął się w Sztokholmie wielki tydzień sportowy. Na zakończenie tygodnia odbędą się 26 i 27 lipca **międzynarodowe zawody** lekko - atletyczne, w których prócz śmietanki lekkoatletów szwedzkich weźmie **udział 35 zagranicznych** zawodników, a wśród nich Petkiewicz i Kusociński.

Najsilniej reprezentowana będzie **Ameryka i Finlandja**, poza tem przyjadą zawodnicy Norwegji, Danji, Holandji, Węgier, Austrji i Włoch.

Finlandja przysyła: płotkarza Sjöstedta, długodystansowców Loukolę i Koskę, wielobojowca i miotacza Wahlstedta, znanego w Polsce miotacza Järvinena i innych.

Austrję reprezentować będzie znakomity **dziesięciobojowiec** Wessely oraz zwycięzca ogólno - niemieckich igrzysk czterystometrowiec Rinner.

—:0:—

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.38, Praga wypłaty na Warszawę 377.25 — 379.25, Wiedeń 79.20 — 79.48, Zurych 57.75, Berlin 46.70 — 47.10, wypłaty na Warszawę 46.82 i pół —47.02 i pół, na Katowice 46.87 i pół—47.07 i pół, na Poznań 46.85—47.05.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 486.69, Paryż 213.67, Berlin 20.37 3/4, Hiszpanja 42.32 i pół, Holanja 12.09 1/8, Belgja 34.80 1/8, Włochy 92.89, Szwajcarja 25.03 1/8, Danja 18.15 7/8, Szwecja 18.09 3/8, Wiedeń 34.43, Warszawa 43.38.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.66 i pół, Nowy Jork 25.41 1/4.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.60 — 74, czek na Londyn 25.00 i pół, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.59—73.

BAWEŁNA.

Liverpool, 23 lipca. Bawełna amerykańska, zamknięcie: lipiec 7.29, sierpień 7.10, wrzesień 7.01, październik 6.67, listopad 6.96, grudzień 6.98, styczeń 7.01, luty 7.03, marzec 7.08, kwiecień 7.11, maj 7.15, czerwiec 7.17, lipiec 7.19, loco 7.73.

Liverpool, 23 lipca. Bawełna egipska:lipiec 11.39, październik 11.36, listopad 11.46, styczeń 11.46, marzec 11.58, maj 11.63, loco 12.50.

Nowy Jork, 23 lipca. Bawełna amerykańska: zamknięcie: lipiec 12.69, sierpień 12.80, wrzesień 12.90, październik 12.99 — 13.02, listopad 13.09, grudzień 13.15 — 17, styczeń 13.20, kontrakty: październik 12.74—77, listopad 12.82, grudzień 12.89—90, styczeń 12.97, luty 13.06, marzec 13.16, kwiecień 13.24, maj 13.33, loco 12.90.

—xx—

Waluty, dewizy i akcje
na giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne na zebraniu giełdy walutowej było dość skromne. Tendencja nieco słabsza. Za dolary Stan. Zjednoczonych, zapłacono o pół grosza wyżej (na 1 dolarze) od kursu poprzedniego. Innemi banknotami wcale się nie interesowano. Oprócz droższej o 3 gr. dewizy na Gdańsk, oraz utrzymanych na Paryż, Sztokholm i Wiedeń, wszystkie inne dewizy sprzedawano po kursach niższych, a mianowicie: na Nowy Jork (zwykły i telegraficzny) o 0,01 gr. (na 1 dolarze) na Londyn (na 1 funcie) i Pragę o ćwierć gr., na Włochy — o 1 gr., oraz na Holandję i Szwajcarję — o 2 gr.

MNIEJSZE OBROTY POŻYCZKAMI PREMJOWEMI.

Obroty pożyczkami państwowemi uległy pewnej redukcji, o czem świadczą, między innemi, nieliczne notowania w cedule giełdowej.. Po kursach poprzednich sprzedawano 5 proc. Poż. Konwersyjną i 10 proc. Poż. Kolejową, drobną zaś zwyżkę (ćwierć proc.) osiągnęły 4 proc Prem. Poż. Inwestycyjna. Dolarówkę ofiarowano po kursach obniżonych. Tranzakcyj urzędowych nie zawierano wcale, kursów więc nie notowano. Za drobne partje wymieniano kurs 61,50. 8 proc. i 7 proc. listy zast i obligacje Banków państwowych utrzymały kursy dotychczasowe. Na rynku prywatnych papierów lokacyjnych popyt był znacznie mniejszy od podaży głównie zaś dla walorów warszawskich. 8 proc. l. z. Ziemskie dolarowe pozostały bez zmiany, natomiast takież 4 i pół proc. l. z. w walucie obiegowej trudne były do ulokowania, do tranzakcyj więc nie doszło, 8 proc. l. z. m. Warszawy obniżyły się o 25 gr., 4 i pół proc. — o 70 gr. i 5 proc. — o 75 gr. Z listów prowincjonalnych nabywano jedynie 8 proc. l. z. m. Piotrkowa oraz 10 proc. l. z. m. Siedlec po kursach dotychczasowych

POPYT NA AKCJE OSTROWIECKIE.

Na rynku akcyjnym, pomimo obrotów ograniczonych, nastąpiła poprawa, gdyż niektóre akcje znajdowały chętnych odbiorców, lecz dotkliwy brak materjału uniemożliwił zawieranie większych tranzakcyj. Notowań — mało. Z akcyj bankowych o dalsze pół złotego obniżył się kurs akcyj Banku Polskiego. W grupie akcyj metalurgicznych Lilpopy i Starachowice — bez zmiany. Ostrowieckie zaś zyskały do zł. 6 na sztuce. Ostrowieckie były usilnie poszukiwane z polecenia nabywców belgijskich. Dla tychże odbiorców poszukiwano Parowozów, materjał jednak był trudny do zdobycia. Interesowano się również Starachowicami, lecz sprzedawcy po kursie obecnym nie byli skłonni do realizacji. Z akcyj Spożywczych zakupywano Haberbuschia po kursie dotychczasowym.

—:0:—

Wyścigi konne.
Rezultaty z dnia 23 lipca.

I. Nagr. 2100 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2100 mtr. 1) Paroman, og. B. Peretjatkowicza (Dylik), 2) Monte Carlo, og. st. „Ktery-Szepietów" (chł. Kowalski), 3) Douceur Vivre, og. K. hr. Zamoyskiego i M. Radwana (j. Magdaliński).

Wygrane w 2 m. 20 s. łatwo o 1 i pół prowadząc wyścig z miejsca do miejsca. Tot. 30 zł.

II. Nagr. 1500 zł. dla 2 l. Dyst. 900 mtr. 1) Nawoj, og. K. hr. Zamoyskiego i M. Radwana (j. Magdaliński), 2) Floret S. Maryewskiego (chł. Kuczmieruk), 3) Jasiołda, kl. K. i S. Enderów (j. Chatisow).

Wygrane w 58 s. pewnie finishem o 2 dł. Tot. 24 zł. W wyścigu tym był b. usiłowy start z winy klaczy Jasiołdy, która nie chciała podejść do start-maszyny.

III. Nagr. 1300 zł. Gonitwa z płotami. Dyst. 2800 mtr. 1) Labora, kl. B. v. Falkenhayn (j. Bittner), 2) Radlok, og. S. Brogowskiego (j. Ziemiański), 3) Markita Z. Rogowskiego (chł. Bogobowicz) Na razy w wyścigu wyłamała. O. Flonour, og. W. Andersa (j. Raniewicz) okulał, gonitwy nie dokończył.

Wygrane w 3 m. 25 s. lekko o 4 dł. Tot. zw. 31 zł. fr. 15 i 16 zł.

IV. Nagr. 1500 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 1600 mtr. 1) Maur, og. st. „Ktery-Szepietów" (chł. Kowalski). 2) Grzybek Pierwszy, og. H. Cichowskiego (j. Jagodziński). 3) Semper Idem, og. J. Sosnowskiego (j. Chatisow), 4) Hospodar, og. K. hr. Zamoyskiego i M. Radwana (j. Magdaliński) 5) Morgat B. W. og. T. Falewicza (chł. Jasiuk). 6) Ammon, og. st. „Lubicz" (j. Jeszewski).

Wygrane w 1 m. 45 i pół s. pewnie z finishem o 2 dł. Tot. zw. 26 zł. fr. 16 i 21 zł.

V. Nagr. 1800 zł. Gonitwa z przeszkodami. Dyst. 3600 mtr. 1) Mucker. wał. J. Sosnowskiego (j. Bittner), 2) Wołynianka), kl. Grona ofic. 19 pułku ułanów (j. Raniewicz), O. Eskapada, kl. L. Donnera (właściciel) na drugiej przeszkodzie wyłamała, z wyścigu została wycofana.

Wygrane w 4 m. 55 s. b. łatwo o 12 dł. Tot. 20 zł.

VI. Nagr. 1800 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2100 mtr. 1) Hermosa, kl. Grona ofic. 10 pułku ułanów (ż. Magdaliński), 2) Figaro, og. st. „Lubicz" (j. Jednaszewski), 3) Burłaj, og. st. „Ktery Szepietów" (j. Stasiak), 4) Guzohan, og. K. i S. Enderów (ż. Chatisow). Wygrane prowadząc wyścig z miejsca do miejsca w 2 m. 19 s. pewnie o 2 dł. Tot. zw. 22 zł. fr. 14 i 16 zł.

VII. Nagr. 1200 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 1600 mtr. 1) Vendetta, kl. A. Olszewskiego (ż. Fomienko), 2) Izyda, kl. H. Cichowskiego (ż. Jagodziński), 3) Infant, og. Grona ofic. I-go pułku Szwoleżerów (j. Stasiak), 4) Haza, kl. st. „Lubicz" (j. Jednaszewski). Wygrane finishem w 1 m. 46 s. pewnie o 3 dł. Tot. zw. 70 zł. fr. 25 i 26 z.

Publiczność grająca na Hazę, po rozegraniu wyścigu, dopominała się zwrotu pieniędzy — motywując, iż Haza ruszyła ze startu ze znacznem opóźnieniem. Protest tej części publiczności był zupełnie niesłuszny, gdyż koń minął start zupełnie prawidłowo i w danym wypadku nie zwraca się stawek. Wina była jedynie jeźdźca Jednaszewskiego, który nie zorjentował się, że wyścig rozpoczyna się i cofnął klacz.

VIII Nagr. 1200 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 2100 mtr. 1) Estramadura, kl. st. „Topór" (j. Stasiak), 2) Hora, kl. st. „Lubicz" (chł Kuczmieruk), 3) Ekstaza, kl. S. Bronikowskiego (chł. Janusik). Wygrane w 2 m. i 23 s. pewnie o 1 dł. Tot. 21 zł. Następne wyścigi odbędą się 26 b. m.

TEATR MIEJSKI.

Dziś — „Nocą na starym rynku".

Jutro — „Opowieść o Herszlu z Ostropola".

Początek o godz. 8.45 wieczorem. Ceny popularne.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań Piotrkowska 74 od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

TEATR REWJI W PARKU STASZICA.

Codziennie o godz. 9 wieczorem po cenach znacznie zniżonych wielka, rewelacyjna rewja „Letni karnawał czyli Wszystko dla Was".

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.45 wieczorem rewja w 16-tu częściach p. t. „Pan ma profil jak Teofil"

Bilety w cenie od 50 gr. do 2 zł. do nabycia w kasie teatru.

W sobotę premjera rewji śpiewu, humoru i tańca p. t. „Pegaz pod gazem".

Bilety już do nabycia w kasie teatru.

BAŁUCKI TEATR POPULARNY
(Młynarska 32).

W sali Tow. Wych. Ośw. „Przyszłość" nastąpi w sobotę dnia 26 lipca o godz. 8,15 wiecz. otwarcie nowej placówki teatralnej pod artystycznem kierownictwem Józefa Pilarskiego b. dyrektora Teatru Popularnego. Wystawiona będzie sztuka w 4-ch aktach J. Szutkiewicza p. t. „Popychadło". Powtórzenie nastąpi w niedzielę o godz. 4.15 po poł. i 8,15 wieczorem. Ceny miejsc od 50 gr. do 1,50. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni J. Hutnika przy ul. Zgierskiej róg Bałuckiego Rynku, a w dni przedstawień w kasie teatru od 10-ej rano.

TEATR REWJI „DOBRY WIECZÓR".

Niemilknące kaskady oklasków rozbrzmiewające co wieczór w gmachu kina Bajka przy ulicy Franciszkańskiej są aksjomatem, że rewja p. t. „A to pan zna" przypadła do gustu łódzkiej publiczności. Najgoręcej oklaskiwane są piosenki Welina i obrazy: „Nie odchodź ode mnie", „Nasza jest noc" i „Baby". Zgromadzona na premjerze najwytworniejsza łódzka publiczność orzekła, że rewja p. t. „A to pan zna" jest największym przebojem obecnego sezonu teatralnego w Łodzi.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.30. Komunikacja tramwajowa zapewniona.

Przedsprzedaż biletów od godz. 11 rano do 4 po poł. w Reklamie Polskiej, Piotrkowska 101, tel. 126-89 oraz zamawiać można telefonicznie w kasie teatru 181-21.

—:o:—

Radjo-kącik

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Piątek.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.15 — 13.20 Odczytanie programu dzien. i repertuar teatrów i kin.
13.20 — 16.15 Przerwa.
15.15 — 16.30 „Z życia Polskich Zespołów Śpiewaczych" — (tr. z W-wy).
16.30 17.25 Muzyka z płyt gramofonowych (tr. z W-wy).
17.15 — 17.25 „Kącik krótkofalowy" (tr. z W-wy).
17.35 18.00 „O umowie kupna i sprzedaży" adw. St. Peszyński.
18.00 — 19.00 Koncert orkiestry salonowej (tr. z W-wy).
19.00 — 19.20 Rozmaitości.
19.20 — 19.45 Płyty gramofonowe (tr. z W-wy).
19.45 — 20.00 Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, progr. na dzień następ. i sygnał czasu.
20.00 — 20.15 Prasowy dziennik radjowy (tr. z W-wy).
20.15 — 22.00 Koncert symfoniczny (tr. z W-wy).
22.00 — 22.15. Feljeton Karwickiego p. t. „Rywalka Wenecji" (tr. z W-wy).
22.15 Komunikaty

KATOWICE.
408.7 m.

Piątek.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.00 Koncert z płyt gramofonowych.
13.00 — 13.10 Komunikat meteorologiczny.
16.00 Przerwa .
16.00 — 16.20 Komunikaty
16.20 —17.35 Koncert z płyt gramofonowych.
17.35 — 18.00 Odczyt p. t. „Europa pod względem językowym".
18.00 —19.00 Koncert popularny
19.00 — 19.15 Codzienny odcinek powieściowy.
19.15— 19.30 Rozmaitości.
19.30 Mieczysław Gładysz: „Nad Wardarem". Zegar z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie wybije godzinę ósmą.
20.00 — 20.05 Komunikaty Zw. Młodzieży Polskiej.
20.00 — 20.15 Komunikaty sportowe.
20.15 — 22.00 Koncert symfoniczny.
22.00 — 22.15. Feljeton Karwickiego p. t. „Rywalka Wenecji"
22.15 — 23.00 Komunikat meteorologiczny, program na dzień następny oraz nadprogram.
23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

KOENIGSWUSTERHAUSEN.
1635 m.

Piątek.

7.00 Koncert z Berlina. 12.00 i 14.00 — 15.00 Muzyka gramofonowa. 16.30 Koncert z Lipska. 17.30 E. Bischoff: Z mądrości Wschodu. 18.00 Dr. Loeser: Reforma samorządu komunalnego. 18.30 Dr. Lewin: Przebudzenie się Azji. 19.00 Dr. Drechler: Koniec tygodnia na wyspach Bermudach. 19.25 Odczyt naukowy dla lekarzy dentystów. 20.00 Koncert z Lunaparku. 21.00 Z kolonji: Komedja. — Następnie muzyka taneczna.

Popierajcie przemysł krajowy.

Powrót do średniowiecznej medycyny.

Wątrobiana kuracja kurzej ślepoty.

Znana jest w oftalmologji choroba, zwana

kurzą ślepotą.

Polega ona na tem, że chory po zachodzie słońca traci wzrok w zupełności i odzyskuje go dopiero z nastaniem nowego dnia. Chorzy tacy nie widzą nigdy ani księżyca ani gwiazd i są wieczorem zupełnie niezdolni do jakiejkolwiek pracy.

Kurza ślepota może być wrodzona i wówczas, jak dotąd, jest nieuleczalna, jako spowodowana brakiem w siatkówce oka pewnej warstwy, odróżniającej kształty przedmiotów.

Czasami jednak choroba ta występuje nagle i to z bliżej nieznanych przyczyn. Niektórzy twierdzą, że jest ona skutkiem przepracowania i

niedostatecznego odżywiania,

zauważono też, że zapadają na nią ludzie niekiedy po spożyciu pewnych alkoloidów. Częste wypadki kurzej ślepoty spotyka się w Indjach holenderskich, gdzie w głównym szpitalu istnieje nawet specjalny oddział dla dotkniętych nią chorych. Naczelny lekarz tego szpitala, dr. Siebert wychodząc z założenia, że choroba spowodowana jest niedostatecznem odżywianiem, poddawał swych pacjentów kuracji tuczącej, nie osiągnął jednak naogół pomyślnych rezultatów. W kilku tylko wypadkach udało się doprowadzić do wyleczenia chorych, a gdy zbadano dokładnie te wypadki, okazało się, że wszyscy uleczeni spożywali

wielkie ilości wątroby.

Zaczęto więc stosować djetę wątrobianą i u innych chorych i tym razem wynik był zadowalający: wszyscy chorzy już po dziewięciu dniach takiej djety widzieli w nocy zupełnie normalnie i mogli być uważani za wyleczonych. Co więcej, wyleczenie było trwałe i w żadnym wypadku nie udało się zauważyć nawrotu choroby.

Jak przypomina dr Siebert w sprawozdaniu o swej metodzie wątroba już w starożytności znana była jako znakomity środek leczniczy. Wszak już w biblji czytamy, że Tobiasz uleczył swego ojca żółcią, która jak wiadomo jest wydzielną wątroby. — Również Hypokrates zalecał wątrobę jako lek na różne choroby oczne, a w jednym z egipskich papyrusów znajdujemy przepis na lekarstwo, którego głównym składnikiem jest również wątroba.

Coprawda, ani ów papyrus, ani Tobiasz, ani Hypokrates nie wiedzieli, na czem polegają własności lecznicze tego wielkiego gruczołu. Nie wie tego jednak i najnowsza medycyna która w ostatnich czasach chętnie posługuje się organoterapją jak wiadomo, ulubioną metodą leczenia

średniowiecznych eskulapów.

—:o:—

Niebezpieczna przesyłka.

Rzeź niewinnych gołębi

„D. Abendblatt A. Z." przynosi sensacyjną wiadomość z Berna Morawskiego, którą przytaczamy na odpowiedzialność powyższego pisma. — Zarząd zdrojowy w Piszczanach zamówił niedawno w Niemczech

1000 gołębi.

Przesyłka doszła aż do urzędu celnego w Bernie, który ją zatrzymał i zrobił doniesienie do miejscowej komendy wojskowej. Przybyła komisja stwierdziła, że przesyłka zawiera przeważnie gołębie pocztowe. Wobec tego wstrzymano jej dostawę, ponieważ władze wojskowe powzięły podejrzenie, że gołębie te mogą być użyte

do służby szpiegowskiej

na korzyść Niemiec. Wydano zatem nakaz natychmiastowego zabicia wszystkich gołębi pocztowych, które zostały stępnie spalone w miejskiej karni.

Pozostałe w przesyłce gołębie pozostawiono do dyspo zakładu zdrojowego w Piszczanach. Ten jednak

odmówił jej przyjęcia,

a również i niemiecka firma dawcza wzbrania się przyjąć zpowrotem resztki transpo

Wobec tego urząd celny Bernie jest w niemałym kłopocie, co począć z tem skrzy tem stadem, które zanim gdzie i strony z sobą się p dzą, może przy znanej płodności gołębi

znacznie się pomnożyć.

— Wypadek ten przypomina humoreskę amerykańską, której autor opowiada, jak dobnie wstrzymany przez urząd celny transport świń morskich, zanim nadeszło ostrzygnięcie sprawy, pomno się tak, że zarząd musiał przeprowadzić bo biuro zamieniło się na jedną wielką stajnię dla tych zwierząt.

Jednolity kolor włosów.

WSZYSCY LUDZIE SĄ RUDAWYMI BLONDYNAMI.

Analiza spektralna zdradziła ciekawą tajemnicę.

Biologowie i chemicy oddawna zastanawiali się nad zagadnieniem różnorodności odcieni ludzkich włosów. Było ciekawe dociec dlaczego natura niektórych „piętnowała" rudemi włosami, obdarzając innych złocistemi „blond", gdy znowu niektórzy zwłaszcza panie brunetki, kolor ten zdobyć mogły zapomocą

wody utlenionej.

Są ludzie, dla których jest to zagadnienie bez znaczenia, a conajmniej bez istotnej doniosłości. Zasadniczo jednak jest inaczej, bowiem z chwilą, gdy zostanie rozwiązana kwestja teoretyczna, łatwiej będzie pomyśleć o praktycznem jej zużytkowaniu, t. j. z chwilą, gdy zostaną zbadane

naturalne barwniki włosów,

osiągnie się możność wyrabiania naturalnej farby, co będzie znamiennym przewrotem w sztuce kosmetycznej.

Kwestją tą zajął się ostatnio ponownie dr. Krueger, asystent monachijskiego instytutu biologicznego. W przeciwieństwie do dawniejszych eksperymentów, polegających na wyciąganiu barwników z włosów środkami chemicznemi dr. Krueger starał się zbadać barwniki włosów bez zmian chemicznych, w samych włosach. Użył do tego analizy spektralnej.

Zaznaczyć należy, że uzyskanie spektrum słonecznego, aczkolwiek słońce jest oddalone na miljony kilometrów, jest rzeczą bardzo łatwą, lecz spektralna analiza włosa ludzkiego natrafia na wielkie trudności. Spektrum (widmo) uzyskać można tylko z takich przedmiotów względnie pierwiastków, które są rozżarzone, świecą się lub są zupełnie przezroczyste. Wobec tego, że włosa doprowadzić nie można ani do stanu rozżarzonego ani świecącego, pozostaje jedna tylko droga,

uczynić go przezroczystym.

Tak długo spłaszczano i ściskano poszczególny włos, aż stawał się zupełnie przezroczysty. Ciśnienie musiało być bardzo silne: ciężar 400 kologr. na milimetr kwadratowy. Rozpłaszczony do szerokości wstążki włos założono do aparatu spektralnego i zbadano.

Poddano badaniu włosy wszystkich kolorów i odcieni, poczynając od jasnych, jak len, a kończąc na zupełnie czarnych i wówczas spotkano się z wielką niespodzianką, mianowicie w przyrządzie spektralnym wszystkie włosy — niezależnie od swej pierwotnej barwy — okazały się

jednego koloru.

Jeden więc barwnik nadaje włosom różnorodne kolory. Ponadto, jak już zaznaczyliśmy, kolor włosów w przyrządzie spektralnym jest inny niż na głowie swego właściciela. Wszystkie włosy czarne — ludzkie lub zwierzęce—są czerwonawe względnie rude. Włosy lnianego koloru są także żółte z odcieniem rudawym.

Zachodzi pytanie jakim sposobem tworzy się cała skala odcieni, skoro barwnik jest zawsze jeden i ten sam? I to pytanie także rozwiązuje się w sposób prosty. Barwa włosów zależy

od koncentracji barwnika.

Im więcej go jest we włosach, tem wydają się ciemniejsze, ponieważ mniej wchłaniają światła. Z chwilą zaś, gdy barwnika we włosach jest mało wchłania więcej światła i włosy są jasne — blond. Ściślej jednak mówiąc, włosy blond są nietylko żółte, lecz czerwone i — zielone. I tylko okoliczności, że kolor czerwony dopełnia zielony, zawdzięczamy, że nie widzi się ludzi z zielonemi włosami, gdyż kombinacja barw: zielonej i czerwonej, wytwarza kolor biały, który łącząc się z żółtym wywołuje właśnie odcień blond. Z chwilą, gdy barwnik jest bardziej skoncentrowany czyli intensywniejszy, wchłania żółte światło dzienne i włosy wydają się rudawe lub rude. Przy większej jeszcze koncentracji barwnika, gdy przepuszcza tylko światło czerwone, zupełnie słabe i niewidzialne, włosy wyglądają czarno.

Powstaje nowe pytanie: jaką drogą stać się może przytym cudownym barwniku o kameolonowych odcieniach, że włosy siwieją lub bieleją? Odpowiedź i na to jest prosta: oto

barwnik znika.

Troski i wiek rozluźniają komórki tkanek, włosy tracą rdzeń, stają się pustą powłoką, w którą przenika światło, lecz wobec tego, że odbija się nierównomiernie, puste włosy, pozbawione barwnika, wyglądają szaro: są siwe.

Z chwilą jednak, gdy do pustych włosów dostaje się powietrze, siwe powłoki nabierają blasku, odbijają światło i lśnią srebrzystym odcieniem, właściwym podeszłemu wiekowi.

Mimo zmiennej pogody tegoroczne żniwa są już prawie na ukończeniu. Urodzaje wypadły nieźle, mąki zagranicznej sprowadzać nie będziemy.

Podsłuchane.

JAROSZ.

— Pan twierdził niedawno, że jest pan zawziętym jaroszem.

— Tak, bo jarstwo zapewnia człowiekowi zdrowie i długie życie.

— A mimoto zajada pan — kotlet wieprzowy.

— Tak, bo mi się życie sprzykrzyło.

ROZSADNI WARJACI.

Bibek zwiedza oddział spokojnych pacjentów w zakładzie dla umysłowo chorych. Nagle zatrzymuje się i potrząsa głową:

— To są warjaci? Zachowują się przecież zupełnie jak normalni ludzie. Czy nie można by ich nakłonić do pracy w swoim zawodzie?

Dozorca: — Nie panie, takimi warjatami jeszcze nie są.

BEZPRETENSJONALNY.

Depesza: „Świń mało, cielęciny również. Wołowiny obfitość. Jeżeli panu potrzebna wołowina, to niech pan pomyśli o mnie".

NIE POMOGŁO.

Pan: — Wczoraj wyspowiadałem się przed swoją narzeczoną z całej przeszłości.

Pani: — No i...?

Pan: — Nic nie pomogło. Ślub nasz za trzy tygodnie!

POŚPIECH.

Ciężko chora teściowa: — — ...Jutro już umrę...

Zięć: — Poco odkładać na jutro, co można zrobić dziś?...

NA PLAŻY.

— Pan ma doskonałego psa! Ten naprawdę pilnuje pańskich rzeczy!

— Tak jest w istocie. Tylko szkoda, że to nie mój pies. Stoję tu już od dwóch godzin i nie mogę się zbliżyć do mego ubrania!

ODCIĄŁ SIĘ.

Na wystawie ktoś żartuje w obecności artysty:

— No, wie pan, jeżeli ten obraz ma być arcydziełem, to ja jestem głupcem!

— Ten obraz jest arcydziełem! — odpowiada artysta.

Na froncie polsko-rosyjskim przed 10 laty.

Przemęczone marszem i wygłodzone piechury przyglądają się z lubością oprawianiu przez kucharza, wieprza, zarekwirowanego

Zatonięcie „Titanic'u" na ekranie.

Swiadome fałszowanie prawdy w filmach.

„Kölnische Volkszeitung" zwraca uwagę na świadome i tendencyjne sfałszowanie prawdy w znanym filmie dźwiękowym „Atlantic", który przedstawia historję zatonięcia olbrzymiego parowca „Titanic" w r. 1912. Film jest wykonany starannie

wzrusza widzów

i tylko w straszliwych scenach końcowych grzeszy tendencyjnem sfałszowaniem historycznej rzeczywistości. Skazani na utonięcie pasażerowie „Titanic" tłoczyli się nie dookoła jakiegoś alkoholika, jak to pokazuje film, lecz

dookoła 3 księży katolickich

Byli to: ks. J. Peruschitz, benedyktyn, ks. T. Roussel Byles, konwertyta angielski

i ks. Montwiła, Polak.

W r. 1912 cała prasa amerykańska była pełna pochwał i podziwu dla tych księży, którzy trwali przy nieszczęśliwych ofiarach katastrofy, udzielali im pociechy kapłańskiej i umarli razem z nimi. Według ówczesnych sprawozdań, prawie wszyscy pasażerowie klęczeli i modlili się dopóki okręt nie zanurzył się w falach morskich. Dlaczego więc towarzystwo kinematograficzne, które nakręcało film „Atlantic", przeinaczyło prawdę?

CZEM ODDYCHAJĄ MIESZKAŃCY WIELKICH MIAST?

20000 centnarów węgla w powietrzu.

Niemieckie pisma lekarskie donoszą, że z samolotu stwierdzić można kurzawę, wznoszącą się nad Berlinem już

z odległości 40 km.

Jest to kurzawa, którą przeciętny mieszkaniec dużego miasta do płuc swoich wprowadza a wprowadza jej za jednym oddechem w ilości 500 cm. sześc.

Składniki szkodliwe wydychanego powietrza występują pod postacią kurzu i gazów. Kurz zawiera głównie węgiel z domów i zakładów przemysłowych, a także bakterje. Obliczono, że przeciętnie

20.000 centnarów węgla

wdechują mieszkańcy Berlina dziennie. W skład powietrza miejskiego wchodzi pył uliczny. Wedle obliczeń, stwierdzono w jednym cm. sześc. powietrza wielkomiejskiego około 50.000 do 200.000 cząstek pyłu. Dla porównania stwierdzić należy, że nad morzem stwierdzono zaledwie

200 do 300 cząstek pyłu,

w górach natomiast od 200 do 1000.

Z gazowych składników powietrza stwierdza się w pierwszym rzędzie kwas węglowy, ale szereg także innych kwasów.

Pył jak wiadomo, zawiera olbrzymie ilości bakteryj. Bakterje jednakowoż w większości przypadków łatwo tracą swoją zjadliwość z powodu najrozmaitszych warunków atmosferycznych.

—:o:—

Co nas po pracy rozwe

Wieczorne rozrywki L

Teatr Miejski: — Nocą na r rynku.

Teatr Rewji w parku Staszi Letni karnawał.

Teatr Popularny: — Pan ma jak Teofil.

Teatr Letni „Scala": — Coś w powietrzu (rewja).

Filharmonja: — Wystawa „Pr czysty człowiek".

Helenów: — Koncert popularny symfonicznej.

Miejska Galerja Sztuki — Wyst

Apollo:

Bajka: — A to pan zna — rew

Casino: — Zaklęta Rzeka.

Corso: — I. Dwa piekielne dni. I Jerry.

Czary: — Szpiedzy.

Capitol: — Marsz weselny.

Dom Ludowy: — Wiedeń, m mości marzeń.

Grand-Kino: — Trubadurzy Ne ku.

Luna: — I. Według litery pra II. Serce lotnika.

Oświatowy: — Miłość kozaka dorosł.). Eskorta (dla młodzie

Odeon: — I. Miłość nad jezior II. Kandydat na tamten świat.

Palace: — Romans księżniczki Valois.

Przedwiośnie:—I. Życie i przy kobiety. II. Małżeństwo.

Resursa: — Wróć, wszystko po czam.

Splendid: — Śpiewak Montpar

Spółdzielnia: — Żelazna maska

Słońce:

Wodewil: — I. Miłość nad jez II. Kandydat na tamten świat.

Zachęta: — Jego niewolnica.

—:o:—

WINSZUJEMY.

Jutro: Jakóbowi.
Wschód słońca 3.44.
Zachód — 19.41.
Długość dnia 15.55.
Ubyło dnia 0.47.
Tydzień 30.

Dlaczego tragiczka filmowa potrafi płakać na zawołanie — poprostu kraje się jej pod nosem cebulę, jak to widać na szem zdjęciu.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański